Nr. 185. We Lwowie — Piątek dnia 14 Sierpnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 30 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Wrzenie w Rosyi.

Z Petersburga piszą:

Doniesienia z prowincyi o niepokojach robotniczych wywołały w tutejszych kołach rządowych prawdziwą panikę. Wprawdzie powinnyby być one od maja 1896 i stycznia 1887 do takich wypadków przyzwyczajone, ale zaszłe w ostatnich czasach w Baku, Odessie, Kijowie i wielu innych miejscowościach krwawe walki między robotnikami a wojskiem wskazują na szeroko rozgałęzioną i ścisłą organizacyę robotników, która przygotowuje rządowi poważne kłopoty.

Na czele tej organizacyi stoi kierowana przez żydów rosyjska socyalno-demokratyczna partya robotnicza, składająca się z całego szeregu tajnych związków, rozprzestrzeniona po całym caracie i posiadające w wielu miastach tajne drukarnie. Podczas ostatnich rozruchów robotniczych rozrzucono pomiędzy lud krocie tysięcy odezw, pism ulotnych, proklamacyj, a także rozrzucano pomiędzy wojskiem odrębne odezwy rewolucyjne, w których przedewszystkiem przemawiano do serc żołnierzy, aby do braci swoich nie strzelali.

Z Petersburga poszły do generał-gubernatorów i gubernatorów wskazówki, aby nie dopuszczać do ostateczności i nie rozlewać krwi. To jest powodem, dlaczego strajkujący robotnicy, których liczba wynosiła w Baku 40.000, w Kijowie 50.000, w Odessie 80.000, przez kilka dni byli panami placu. Jednakże starcie robotników z wojskiem stało się nieuniknionem, gdy po odrzuceniu przez pracodawców żądań robotników, robotnicy chwycili się gwałtów, aby żądania swoje wymusić. Liczba zabitych i rannych jest bardzo znaczna.

Minister spraw wewnętrznych zakazał dziennikom jak najsurowiej publikowania jakichkolwiek wiadomości o zaburzeniach robotniczych; wolno zamieszczać tylko komunikaty rządowe.

Strajki robotnicze i rozruchy obecne noszą przedewszystkiem charakter politycznego protestu. Na masowych zgromadzeniach robotników powtarza się ciągle okrzyk protestu przeciw absolutystycznemu rządowi policyjnemu. „Precz z absolutyzmem" — wołali robotnicy w Kijowie i Odessie i dopiero ten okrzyk był powodem, że wkroczyło wojsko.

Na razie sile wojskowej udało się zaprowadzić spokój. Jednakże z drugiej strony robotnicy przynajmniej w części przeparli swoje żądania. Nie ulega wątpliwości, że byli oni wyzyskiwani; mimo ustawy, regulującej czas pracy, w wielu przedsiębiorstwach robotnicy zmuszeni byli nawet do 18-godzinnej pracy. Również i płaca nierzadko była tak nizką, że była wyzyskiem. Otóż władze rządowe przystąpiły do uregulowania stosunków między robotnikami a pracodawcami i ukrócają wyzysk robotnika.

Rewolucyoniści z przebiegu ostatnich strajków są zadowoleni. Rozlana krew — mówią — jest najlepszym wychowawcą ludu. Jeżeli o to idzie, to rewolucyoniści rosyjscy mają już dużo tej krwi za sobą. Ale też prawdą jest, że szeregi ich ciągle rosną, wciągają się do nich tysiące z inteligencyi: kobiety, dziewczęta, mężczyźni.

Sympatye nie tylko ludu, ale niemal całego społeczeństwa są po stronie strajkujących, gdyż ogół widzi w nich pierwszych bojowników o polityczną wolność.

Pomimo policyi, żandarmeryi i szerokiej sieci szpiegów rząd rosyjski nie jest w stanie wytępić organizacyi, prowadzonej nadzwyczaj zręcznie. Od lat siedmdziesiątych rząd walczy z nią bezskutecznie. Również usiłowania rządu uspokojenia robotników socyalnemi ustawami, na ich korzyść wydanemi, nie zadowolniły robotników. Wszystkie pięknie obmyślane ustawy o pracy fabrycznej i robotnikach z lat 1882, 1885, 1896 i t. d. nie przyniosły rozwiązania kwestyi robotniczej; zresztą ustawy te tylko w części są wykonywane, gdyż czynownictwo i policya nie dozwala robotnikom korzystania z pełni praw, temi ustawami im przyznanych.

Dzisiejszy, siłą wojskową przywrócony spokój, jest tylko pozornym. Nie długo czekać, a niepokoje się ponowią, a znowu z większą siłą.

Macedonia.

Wypadki w Macedonii poczynają znowu zwracać uwagę całego świata na ten zakątek. Dla wyjaśnienia „kwestyi macedońskiej" podajemy ze znakomitego studyum o Macedonii pióra M. Bzury, zamieszczonego w *Przeglądzie polskim*, ustęp o narodowościach w Macedonii.

Czem jest Macedonia i kto miałby prawo rozporządzać jej losami? Na pytanie to niezmiernie trudno odpowiedzieć. Przedewszystkiem o jakiejś porządnej statystyce w Turcyi mowy być nie może, tembardziej o statystyce narodowości. Przytem kwestya religijna jest dotąd w Turcyi tak ściśle złączona ze sprawą narodową, że często jednej od drugiej oddzielić niepodobna. Są tam chrześcijanie, mówiący po bułgarsku, a uważający siebie za Greków, są Mahometanie pochodzenia serbskiego itd. Jeżeli weźmiemy dzieło Serba, p. Gopcewicza („Macedonien und Altserbien", Wien, 1899), to wyczytamy, że na 2,850.000 mieszkańców Macedonii 1,880.000 powinny być zaliczone do narodowości serbskiej; na mapach greckich, choćby na mapie, wydanej przez znanego geografa, Kieperta, dwie trzecie Macedonii pokryte są pięknym, ciemno-niebieskim kolorem, oznaczającym żywioł helleński, gdy Bułgarowie kryją się skromnie w małej ciemno-fioletowej wyspie — Bułgarowie zaś utrzymują, że dziewięć dziesiątych ludności tej prowincyi do nich i z języka i ze zwyczajów i z sympatyi należy. W dodatku trzebaby się jeszcze pogodzić co do tego, co należy uważać za Macedonię, Turcya bowiem nie zna administracyjnie podobnej prowincyi, ale kraj podzielony jest na wilajety, z których trzy mniej więcej tylko odpowiadają granicom dawnej Macedonii. Są to wilajety Kossowo (Ueskueb), Monastyr (Bitolia) i Saloniki, albo zachodnia część tego ostatniego. Jedno tylko stwierdzimy z zupełną pewnością, mianowicie, że Macedonia nie jest ani w całości, ani w większości zaludniona przez Bułgarów, ale przez kilka mniej więcej równych ilościowo narodów, a zresztą damy spokój wszystkim tym urzędowym i nieurzędowym statystykom, jako nieodpowiadającym bynajmniej rzeczywistości, a przyjrzyjmy się lepiej temu, co mówią sumienni podróżnicy i fakty z ostatnich czasów.

Jeszcze przed czterdziestu kilku laty kwestya narodowościowa zupełnie nie istniała w tureckiej części półwyspu bałkańskiego, a toczyły się tam tylko spory religijne. Wszystko, co wyznawało religię grecką, było, przynajmniej powierzchownie, zhellenizowane. Popami byli wszędzie, z wyjątkiem północnej Bułgaryi, Grecy, wyższe duchowieństwo było wyłącznie greckie. Powoli zaczęły i inne narody domagać się narodowych biskupstw. Fanar, tj. patryarchat grecki w Konstantynopolu, opierał się temu ze wszech sił, ale ostatecznie zwyciężyły prądy narodowościowe i w r. 1870 wydany został firman sułtański, mianujący exarchę bułgarskiego, zupełnie niezależnego od patryarchy. Władza exarchy miała się rozciągać na pewną określoną ilość biskupstw i parafij bułgaskich, oraz na wszystkie miejscowości, w których dwie trzecie mieszkańców życzyłyby sobie władzy duchownej bułgarskiej, nie zaś greckiej. Według brzmienia firmanu exarcha miał wspominać w liturgii nazwę patryarchy i otrzymywać od niego święcenie, ale Grecy nie zadowolnili się tem ustępstwem, w skutek czego nastąpił rozłam między kościołem bułgarskim a greckim. Rozłam ten istnieje dotąd.

W ten sposób Bułgarowie uzyskali nietylko we właściwej Bułgaryi, ale i w znacznej części Macedonii przewagę kościelną, która na Wschodzie stanowi zwykle wstęp do zdobycia władzy politycznej Prędko jednak Grecy odzyskali siły po chwilowej porażce i dziś między nimi a Bułgami w całej Macedonii wre zacięta walka w której jednak Bułgarowie odnieśli niedawno częściowe zwycięstwo, zdobywając na Porcie, przy pomocy Rosyi, kilka nowych beratów, tj. nominacyj biskupów. Dziś mają oni w Macedonii pięć dyecezyj. Swoją drogą jeszcze teraz wszystkie większe miasta południowej Macedonii są greckie (jeżeli nie żydowskie) a Grecy są w tej prowincyi najbardziej kulturalnym elementem pomiędzy chrześcijanami.

We wszystkich tych sporach religijnych grała rozstrzygającą rolę Rosya, która zawsze sprzyjała tworzeniu się niezależnych, narodowych kościołów. Wogóle w polityce rosyjskiej na Wschodzie należy rozróżniać dwie rzeczy: chwilowe bratanie się to z tym, to z owym narodkiem, wywołane potrzebą dnia, oraz stałe dążenie do osłabienia Turcyi i poróżnienia między sobą narodowości chrześcijańskich. Dlatego też nie trzeba najmniejszej wagi przypisywać temu np., że Rosya nie popiera dążeń bułgarskich i jest tam rzekomo znienawidzona. Cieszyła się ona bowiem jeszcze gorszą reputacyą za czasów Stambułowa, a jednak wkrótce po jego zamordowaniu odzyskała swój wpływ całkowicie. Te chwilowe sojusze Rosyi z narodami chrześcijańskimi mają właśnie na celu osłabienie Turcyi, a jednocześnie niedopuszczenie do wytworzenia jakiej nietureckiej potęgi na Bałkanie. W tym celu starała się ona oderwać od patryarchatu konstantynopolitańskiego Bułgarów, gdyż Grecy stanowili w swoim czasie jedyny element, mogący marzyć o zagarnięciu spadku po Turkach. Potem Rosya poparła żądania serbskiego metropolity w Kossowie i doprowadziła w ten sposób do największego roznamiętnienia nienawiści między Serbami z jednej, a opierającymi się ich uroszczeniom Bułgarami i Grekami kossowskimi z drugiej strony.

Serbowie uzyskali dotąd tylko jeden berat (w mieście Kossowie, gdzie poświęcony został po długich walkach serbski metropolita Firmilian), przyczem nie oddzielili się od kościoła greckiego. Jednak i oni, jak Bułgarowie, nienawidzeni są z całej duszy przez Hellenów.

Czwartym narodem, zamieszkującym Macedonię, są Rumuni, czyli t. zw. *Kuco-Wołochy*. Żyją oni zwartą masą w górach Pindusu, oprócz tego rozsiani są po całym kraju małemi grupkami. Ci Rumuni cieszą się opieką rządu rumuńskiego, który wprawdzie mało może mieć widoków na zagarnięcie jakiej części Macedonii, ale korzysta ze sposobności wywierania wpływu na sprawy bułkańskie. Minister rumuński Kogolniceanu miał się wyrazić, że agitacya wśród Kuco-Wołochów jest jeszcze potrzebna z tego względu, by odwrócić dążenia narodu rumuńskiego od Siedmiogrodu, który mógłby się stać jabłkiem niezgody między Rumunią a Austryą. Rumuni starają się też o uzyskanie niezależnego biskupstwa narodowego. Wielką agitacyę rozwinął w tym kierunku Anthymos, biskup w Mesembryi. Jak dotąd, nie udało im się dopiąć celu.

Wreszcie piątym, najważniejszym czynnikiem są Turcy. Ci zamieszkują dolinę dolnego Wardaru, z żyznemi produkującemi doskonały tytoń okolicami miasta Jenidże Wardar; drugie dwie wyspy tureckie mieszczą się na północy w w okolicach Prizrendu i Prisztiny, oraz bliżej ku Albanii między Gorczą a Grewenią. A do Turków należy zaliczyć i Albańczyków mahometańskich, których konzul grecki (zatem w tym wypadku nie podejrzany o stronniczość) Aristides Ruskis liczy w Starej Serbii 232 000. Jest to naród niezmiernie bitny, nie znoszący żadnej władzy, który pod Pyrrhusem, Skanderbegiem i innymi wodzami potrafił zainponować światu swą odwagą. Wreszcie zamieszkują Macedonię *mohadżiry* (emigranci) tureccy z innych krajów, zbiegli przed prześladowaniem chrześcijan (np. z części Tessalii, przyłączonej na podstawie traktatu berlińskiego do Grecyi), dalej koczujący Tatarzy *jaruki*, emigranci czerkiescy i Cygani. Wszystkie te ludy mahometańskie (oprócz Albańczyków) oblicza autor sumiennego studyum o Macedonii, Victor Berard (*La Turquie et l'hellenisme contemporain*, Paris, 1893) na 600 do 700 tysięcy.

Katastrofa w Menilmontant.

Paryska kolej miastowa jest koleją podziemną, poruszaną za pomocą elektryczności. — Ruch jest nadzwyczajnie ożywiony, na głównych bowiem liniach kursują pociągi co trzy minuty, na bocznych zaś co 5 minut. Pociągi składają się z czterech do pięciu wozów pierwszej i drugiej klasy; trzecia nie istnieje. — Wagon pomieścić może 40 do 50 osób. Stacye pod ziemią nie istnieją; z ulicy schodzi się przez otwór sztolnią pod ziemię i wsiada się do wagonu, którego drzwi znajdują się na równej wysokości z poziomem peronu. Paryska kolej miastowa okazała się wybornym środkiem komunikacyjnym, od czasu bowiem jej otwarcia zdarzył się dopiero jeden nieznaczny wypadek, pomimo ogromnego ruchu. — Nagle w poniedziałek wieczór spadła na podróżnych przerażająca katastrofa, o której doniosły nasze telegramy.

Miejsce, na którem zdarzyła się katastrofa, leży w pobliżu placu „de la Nation", na północnej linii obwodowej, która jest dalszym ciągiem linii bocznej Porte Dauphine i Place de l'Etoile. Ta linia została otwartą w październiku 1902 r. Piąta część tej linii, mierząca 2.000 metrów, idzie nad ziemią, cztery piąte (8.539 m.) pod ziemią.

Przebieg katastrofy był następujący. W poniedziałek wieczorem pociąg, idący od Porte Dauphine w Bois do ulicy Menilmontant, stał się niezdolnym do ruchu poniżej bulwaru Barbés. Pociąg ten opróżniono, a najbliższy pociąg pusty zabrał go z sobą, ażeby go ściągnąć na tor wolny. Nagle zapaliły się obydwa pociągi. Mimo to służba nie ustąpiła, lecz dalej prowadziła obydwa płonące pociągi ku dworcowi Menilmontant i to z szaloną szybkością.

Za tymi pociągami jechał pociąg, przepełniony podróżnymi. Ten trzeci pociąg skutkiem przerwania prądu zatrzymał się nagle w odległości 300 metrów od płonących wozów. W tej chwili powstał między podróżnymi straszny popłoch. Każdy chciał czemprędzej ujść, dążąc ku światłu, które padało z otworu w ulicy przez sztolnię do tunelu. — Dwadzieścia osób, na pół uduszonych, dostało się rzeczywiście na schody, reszta pozostała w piekle Dantejskiem, gdzie się rozgrywały przerażające sceny. Pomimo ognia w tunelu skutkiem dymu panowała ciemność, która powiększyła straszną grozę położenia.

Gdy w podziemu pośród ognia i dymu ludzie walczyli o życie, na powierzchni ulicy stali wszyscy bezradni. Po sześciu godzinach, pomiędzy godziną 2. a 3. po północy paliły się jeszcze pociągi. Obawiano się wybuchu i dlatego policya zamknęła ruch pomiędzy ulicami Allemagne i Ménilmontant. Około godz. 4. rano próbowano dostać się pod ziemię. Pewien żołnierz zeszedł schodami na dół i uszedł około 10 metrów w tunelu. Widział słup ognia pośród kłębów dymu i musiał się cofnąć. O godzinie 6. rano strażacy ogniowi dostali się do tunelu i ujrzeli na szynach stosy trupów uduszonych, ale nie spalonych.

W aptece przy stacyi de Couronnes pewien podróżny, który wczesnym rankiem zdołał się uratować, opowiedział jednemu z dziennikarzy o przebiegu katastrofy: „Jechaliśmy spokojnie — mówił ów podróżny — gdy nagle pociąg stanął. Światła pogasły i ogarnęła nas ciemność. Wyskoczyliśmy z wozów i ujrzeliśmy w oddaleniu około 350 metrów błękitne języki ognia. Ludzie po omacku rzucili się do ucieczki, a tymczasem dym stawał się coraz gęstszy. Śmierć zajrzała nam w oczy. Tłum podróżnych cisnął się pomiędzy pociągiem a ścianą tunelu, walcząc rozpaczliwie o życie, dusząc się dymem i ściskiem. Powstała zwierzęca walka, byle uciec, byle tylko krok zrobić naprzód. Jakiś mężczyzna udusił sąsiada, który mu zawadzał. W chwilę później sam padł uduszony dymem".

Wczoraj tłumy ludu ciągnęły do kostnicy („morgue") i do koszar miejskich, gdzie złożono ofiary katastrofy. Zginęło 82. ludzi, według innych 89, z liczby 200 podróżnych. Przy rozpoznawaniu zwłok odgrywały się rozdzierające sceny. Prefekt policyi Lépine wydał rozporządzenie co do pogrzebu ofiar, których identyczność stwierdzono. Prezydent gabinetu Combes przybył na miejsce katastrofy o jedenastej rano.

Większość ofiar znaleziono z chustkami zaciśniętemi przy ustach. Zwłoki wszystkie mają twarze nabiegłe krwią i nabrzmiałe. Wszyscy zginęli skutkiem uduszenia, utworzywszy stos ciał. Wozy ambulansowe przywoziły wydobyte zwłoki do „morgi". Miejsce katastrofy zamknęła policya.

Pierwsze zwłoki, a mianowicie malarza Zadillon'a, rozpoznała jego modelka. Pewna szwaczka z ulicy Opery poznała w leżących zwłokach ciało siostry i padła zemdlona na ziemię. Pewna pani poznała zwłoki męża, którego przed kilku dniami poślubiła. Dostała ataku obłędu; obawiają się, że dostanie pomieszania zmysłów.

Niezwykle zgrozą przejmujący widok przedstawia zwożenie zwłok. Przywożą je najpierw na strażnicę przy ulicy Pasteura. Tu inspektor policyjny sporządza opisy zwłok, dyktując je pisarzowi monotonnym głosem. Protokół ten brzmi n. p.:

„Nr. 17: Dama w żałobie, oczy wypalone, znaleziono przy niej pugilares z 17 fr. 80 cent."

„Nr. 20 i 21: Dwoje dzieci, 6 i 10 lat, jedno z lalką, drugie z bukietem z róż, twarze dobrze zachowane, nogi zwęglone".

Nr. 60: Dama o delikatnej cerze, bez portmonetki„.

„Nr. 62: 80-letni pan, przypuszczalnie ze sery wykształconych. Zwęglone listy".

Na miejsce katastrofy przybyli wczoraj o godzinie 10-tej rano prokurator państwa i komisaya inżynierów, oraz minister robót publicznych. Na stacyi kolejowej Rue de Couronnes widać ogromną kałużę krwi, a wniej rozmaite przedmioty, jak parasole, kapelusze i t. p. Pociąg spalił się zupełnie. Mury a nawet przedmioty na stacyi są uszkodzone od gorąca.

Co było powodem katastrofy? Prawdopodobnie, jak to doniósł wczorajszy telegram, tak zwane krótkie spięcie, powstałe skutkiem tego, że część metalowego motoru, urwawszy się, spadła na szyny. Materyał, z którego zbudowane są wozy paryskiej kolei, a mianowicie amerykańska sosna, przepojona żywicą podatny do pożaru, powiększył katastrofę. Zanotowano zajmujący dla fachowców szczegół: Od godziny 8 wieczór, gdy nastąpiła katastrofa i rozpoczął się pożar, na stacyi Couronnes nieustannie dzwoniły sygnałowe dzwonki.

Paryż okrył się żałobą. Z ratusza powiewa czarna chorągiew.

Urzędnicy a autonomia.

Od kilku lat wychodzi we Lwowie pod redakcyą p. Maryana Orłowskiego tygodnik *Gmina*, czasopismo poświęcone interesom gmin i rad powiatowych. Pismo to porusza bardzo wiele pierwszorzędnych kwestyj, zawiera rady dla naczelników gmin i pisarzy i traktuje wszelkie sprawy z poczuciem obywatelskiem, wysuwając wszędzie na plan pierwszy autonomię i urzędy autonomiczne.

W nrze 31. z 1. sierpnia znajdujemy artykuł, pt. Nasze sądy i starostwa, zawierający cenne myśli, z któremi radzibyśmy zapoznać naszych czytelników:

Sprawy autonomiczne administracyi gminnej i powiatowej tyle mają styczności z zakresem władz państwowych, że bezwątpienia powinni kierownicy i urzędnicy władz samorządnych znać przepisy państwowego prawa administracyjnego i sądowego. Dla tego będziemy w *Gminie* bardzo często odwoływać się do państwowych ustaw i rozporządzeń. Z drugiej atoli strony muszą wyznać urzędnicy państwowi, że dotąd za mało zwracali uwagi na prawo i rozporządzenia autonomiczne. Zakres działania władz samorządnych jest tak olbrzymi, że nie powinni go lekceważyć. Winą tego jest system kształcenia naszych jurystów na uniwersytetach. Za wiele uczono nas prawa rzymskiego i niemieckiego, niepotrzebnie zaprzątają na uniwersytetach teoryą a cierpi na tem nauka praktyczna i zwłaszcza nauka autonomicznej administracyi gmin i powiatów.

Zawsze byliśmy za tem, by do rad gminnych i powiatowych obierano także urzędników sędziow-

---

2

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Panny w tym wieku rumienią się bez żadnych powodów — dla tego nie trzeba na tym lekkim fundamencie budować. Młodsza szesnastoletnia Bronia, to jeszcze dzieciak, co chwila wybucha śmiechem — i na rumieniec Ady zwróciła wszystkich uwagę. Piega jak sarenka pomiędzy krzewy i klomby, nie budzą się w niej jeszcze żadne refleksye i to daje jej tę swobodę, której dorosłe panny nie mają.

— Dotąd ci mówiłem o córce i synie pana Porajskiego, o córkach pani Porajskiej zostawiłem na koniec zapo nanie cie z dwoma chłopakami najmłodszymi w rodzinie — prawdopodobnie rozpieszczonymi urwiszami. Jedenastoletni Adzio i dziesięcioletni Janek, synowie pani Magdaleny i pana Walerego Porajskiego, chowają i uczą się w domu pod egidą bardzo fachowego guwernera, pana Michała Glaca, który podjął się tego nader trudnego zadania i mozolnego, zajmować się chłopcami aż do matury. Jest mu też jak w raju w tym szlacheckim dworze. Rodzice nie mieszają się do nauki, pokładając całe zaufanie w panu Michale Glacu, który, o ile się zdawać mogło, nie miał już pretensyi do świata, mając lat czterdzieści kilka i jak utrzymywał stale pan Walery, człowiek ten miał uczciwość i stateczność wypisaną na czole.

— No myślę, żeś już skończył nareszcie mój Łucyanie — ależ to kupa ludzi w tym porajowskim dworze — gdzie się to wszystko mieści.

— Jeszcze chwilę cierpliwości. Gdy przy obiedzie i kolacyi zasiędą wszyscy przy długim stole, jest zaiste obfite pole do obserwowania. Pierwsze miejsce zajmuje ma się rozumieć pani Magdalena, wprost niej na drugim rogu stołu, stale i niezmiennie siedzi gospodarz domu, pan Walery; obok niego po prawej ręce Juliusz Trocki, syn obywatela i szkolnego kolegi pana Porajskiego, który ukończywszy studya rolnicze, przyjął posadę dyrektora dóbr w Porajowie. Z nimi też gawędzi najczęściej pan Walery, jeśli go ogólna rozmowa przy stole nie zajmuje. Po lewej ręce zasiada staruszka zwana Busią, która wychowała i wypiastowała córki pani Porajskiej, a dalej Andzia i Janka. Busia jest bardzo kochana przez dzieci a państwo cenią te zasłużoną kobietę. Pan Walery pamięta o niej przy obiedzie i nakłada jej na talerze. Busia czyściutko ubrana, w czepeczku białym jak śnieg, oszytym wyrurkowaną szlareczką, przychodzi zawsze do jadalnego pokoju wcześniej, ma swój stoliczek pod oknem z szufladką na kluczyk zamykaną, z której wyjmuje karty i ciągnie pasyanse lub układa kabałę, bo w tem jest mistrzynią.

Panienki i chłopcy nie dają jej spokoju, póki im nie wyłoży kart. Busia jest zawsze oblężona i atakowana i umie jakoś tak pokierować sprawą, że król czerwienny znajdzie się obok damy tegoż koloru a trefle i piki, zły omen zapowiadające, na końcu kabały się znajdują. U chłopców król treflowy oznaczał pana profesora — więc chcieli być jak najdalej od złowrogiej karty — ale cóż, kiedy Busia nie chciała szachrować — jak utrzymywała — i często się zdarzyło, że obok króla treflowego znalazła się dziewiątka pikowa, co miało oznaczać coś fatalnego i niezadowolenie chłopców było bijące w oczy.

— Ty tak to wszystko opowiadasz — przerwał Andrzej — jakby się jakąś powieść czytało. Kupno tego majątku nam się poszczęściło pod każdym względem, bo i takie sąsiedztwo coś znaczy, gdzie można, choćby raz w tydzień, się rozweselić i zabawić a właściwie wyłącznie w dnie świąteczne, bo w powsze nie nie będziemy mieli czasu. Musimy kochany bracie zabrać się do pracy z całą energią młodości — aby zdobyć sobie byt i nie popaść w zależność. Kawał ziemi, to dobry warsztat, tylko nie trzeba żałować i oszczędzać rąk i mieć baczne oko, żeby się nic nie zmarnowało.

Gawęda na ten temat długo się przeciągnęła i dodała młodym ludziom otuchy i zachęty, aby nie zboczyć nigdy z wytkniętej drogi, której celem była uczciwa, intenzywna praca.

II.

Pan Walery Porajski w chwili, gdy rozpoczyna się niniejsza opowieść, dobiegał lat sześćdziesięciu dwu. Wiek oszczędzał go, nie przynosząc tej postaci pozorów starości. Trzymał się prosto, wyglądał czerstwo a ubierał się starannie, choć poważnie. Ten wygląd zawdzięczał wyjątkowo swemu usposobieniu; nie tworzył sobie zmartwień, przyjmował małe nieuniknione niepowodzenia spokojnie. Klęsk Pan Bóg na niego nie zsyłał, wszyscy wkoło niego byli zdrowi, weseli, a głównie o to dbał, aby było dobrze licznej jego rodzinie i tym, którzy go otaczali. Ta swoboda i spokój Walerego czyniła go dziwnie sympatycznym. Sąsiedzi lubili go bez wyjątku a domownicy za nim po prostu przepadali.

Nie idzie za tem, żeby przyszłość pana Porajskiego była bez cierni, bo to jest niemożliwe. Śmierć przedwczesna rodziców dotknęła go, gdy miał zaledwie lat 22. Projektował, że po ukończonych studyach pobuja trochę po świecie, lecz osierocony, musiał się natychmiast zabrać do pracy. Majątek był duży, dwa rozległe folwarki, kilkaset morgów lasu, łąki, stawy, młyny, wszystko mu ojciec zostawił w największym porządku, przyuczając syna od dziecka do tej zasady, żeby ziemi się trzymać i nie uronić jej ani piędzi.

W tym duchu wychowany młodzieniec baczył, aby dalej rzecz tę prowadzić uczciwie i szło mu to lżej, niż się spodziewał. Sługi, wyuczone przez rodzica, zatrzymał a te patrząc od urodzenia na panicza, kochały go, starając się o jego dobro, jakby o swoje.

Pan Walery, mając nie spełna lat dwadzieścia pięć, idąc za skłonnością serca ożenił się z panienką nie bogatą, ale też i nie ubogą. Po dziesięciu latach najszczęśliwszego pożycia, umarła mu ta tkliwie kochana żona, zostawiając mu dwoje dzieci, syna i córkę.

(Ciąg dalszy nast.)

Wypierajmy wyroby niepolskie!

Nowo otworzony w domu pod l. 14 przy placu Halickim skład Lamp i Bronzów oraz wyrobów galwanoplastycznych ze znanej polskiej fabryki Jana Serkowskiego w Warszawie, poleca:
Stanisława Strzałkowskiego
Wyroby galwanoplastyczne itd.

skich, bo więcej zainteresowaliby się sprawami gmin i rad powiatowych, pomogli im i nadto wnieśliby do praktyki rutynę sędziowską. Lecz niechże nie ignorują przepisów ustawy gminnej, drogowej, polowej i tylu innych autonomicznych, bo właśnie stosowaniem ich ulżą sądom i starostwom w pracy. Koniecznem jest należyte rozgraniczenie zakresu działania wzajemnego, a obecnie z powodu małej znajomości ustawodawstwa autonomicznego właśnie sądy i starostwa zbyt często załatwiają czynności, należące do władz autonomicznych, obniżając tem ich powagę.

Nauczono tem samem zwłaszcza mniej inteligentną ludność do omijania władzy gminnej a udawania się z każdą sprawą do sądu i rządu. Tego rodzaju stan rzeczy sprawia, że władze sądowe i rządowe zbyt są obarczone pracą, zaś władze gminne i wydziały powiatowe zeszły do roli drugorzędnej, tytularnej władzy bez znaczenia i znaczniejszego wpływu.

W interesie wzajemnego dobra, w interesie kraju leży usunięcie tych stosunków. Urzędnicy państwowi winni z całą skrupulatnością przestrzegać, by sprawy, należące do jurysdykcyi autonomicznej, odsyłać na właściwą drogę. W tym celu winni bacznie interesować się ustawodawstwem autonomicznem i raz w to wierzyć, że ustawa gminna i drogowa, że okólniki i orzeczenia wydziału krajowego, tyle powinny w nich budzić zainteresowania, co kodeksy, okólniki wyższego sądu i najwyższe orzeczenia państwowe.

W radach powiatowych i gminnych niechętnie biorą udział urzędnicy państwowi. To też niechętnie ich tam widzą autonomiczne zarządy. Dlaczego? — Wszak częsty wzajemny stosunek, obeznawanie się ze sprawami swych wzajemnych zakresów, tylko pożytek przyniosłoby krajowi.

Radzimy tedy nie unikać się wzajemnie, owszem, zbliżać do sobie, poznawać i wspólnie oznaczać granice swego zakresu, uzupełniać i wspierać się wzajemnie. Wtedy zakres władzy wzajemnej nie będzie nadużywany przez jedną lub drugą stronę, wtedy załatwianie spraw nie będzie utrudnionem.

Obecnie tak mało urzędników państwowych mamy obeznanych z ustawodawstwem autonomicznem, iż niedziw, że nie pojmują jego znaczenia. Leży zatem w interesie władz samorządnych wpływanie na zmianę tych, obecnie nieznośnych, stosunków.

Oby te uwagi dostały się do rąk państwowych urzędników administracyjnych i sądowych, oby zdołały przełamać lody i zbliżyć do siebie władze autonomiczne i państwowe pierwszej instancyi, obecnie niepotrzebnie się tak często ignorujące. Inicyatywa do utrwalenia tych wzajemnych dobrych stosunków, do wspólnej pracy na zasadzie ustawowego jej rozgraniczenia i przestrzegania wzajemnej kompetencyi — oto jedno ze zadań *Gminy*. Niestety, za mało interesują się urzędnicy państwowi tem pismem.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Dotychczas wiadomo nam jedynie, że car Mikołaj II. przybędzie, jak zwykle, tak i w roku bieżącym, we wrześniu do Spały, a przytem zawadzi niewątpliwie o swą rezydencyę w Skierniewicach. Czy przyjedzie do Warszawy? dotychczas z pewnością orzec niepodobna.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ścierają się co do tego dwa prądy. Pierwszy pochodzi z inicyatywy nienawistnego nam wszystkim gen. gubernatora Czertkowa, który, jako typowy hakatysta na modłę rosyjskiego czynownika, przedstawia carowi Warszawę i cały kraj nasz, oraz stosunki u nas panujące, w tak czarnem świetle, aby go wszelkimi sposobami do przyjazdu i pobytu w stolicy Królestwa zniechęcić. Gen. Czertkow ma na tym punkcie uzasadnione obawy. Najpierw, jak wiadomo, podobała się parze carskiej Warszawa, jako miasto.

Następnie porządek, jaki panował w mieście za jego pobytu i to bez udziału policyi, był tak wzorowym, że musiał podać w wątpliwość wszelkie insynuacye, jakoby kraj nasz cały, a Warszawa w szczególności, przedstawiały jakiekolwiek niebezpieczeństwo lub t. p. Ludzie tego pokroju i przekonań, jak jenerał Czertkow, zawsze są pełni niepokoju, aby się pomiędzy panującym a reprezentantami ludności naszej nie nawiązał stosunek ściślejszy, wyniknąć mogący wprost z osobistego zetknięcia się wzajemnego, coby mogło panującemu otworzyć oczy, że niebezpieczne prądy i wszelkie inne ciemne obrazy, w jakich się chętnie kraj nasz przedstawia u władz centralnych, są tylko wodą na młyn dla tych, dla których utrzymanie istniejącego porządku rzeczy i systemu, jest kwestyą życia.

Naprzeciw temu stoi jenerał Puzyrewski, osobiście z carem zaprzyjaźniony, jako dawny jego nauczyciel rzeczy wojskowych, jeszcze z czasów, kiedy dzisiejszy Mikołaj II. był następcą tronu. Jenerał Puzyrewski, choć zapewne równie dobry patryota rosyjski, jak jego zwierzchnik jenerał Czertkow, nie podziela zdania tego ostatniego. Przeciwnie, chciałby, jako znający dokładnie stosunki miejscowe, wpoić w dawnego ucznia swego mniemanie, że wszelkie te referaty, raporty i donosy, są prostu zmyśleniem. Życzeniem jest zatem jenerała Puzyrewskiego, aby stosunki pomiędzy tronem a reprezentantami społeczeństwa polskiego przynajmniej nawiązać oraz przekonać, jak błędnym jest obraz tego, co w tak czarnych barwach czynownictwo miejscowe władzy centralnej odmalować usiłuje.

Który z tych prądów przeważy? trudno orzec. Jak się zdaje jednak, prędzej pierwszy, tj. jenerała Czertkowa, tem bardziej, że jenerał gubernator jest persona gratissima u cesarzowej.

Wobec tego wątpić należy, czy zapowiadany i tak dalece spodziewany przyjazd Mikołaja II do Warszawy, że już dlań apartamenta w zamku odnawiać zaczęto, do skutku przyjdzie — przynajmniej w roku bieżącym.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13. Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

W piątek 14. sierpnia. Euzebiusza. — Gr. kat. Prois. ś. Kr. — Kal. słow. Dobrowoja.
Wschód słońca 5·00, zachód 7·06.

W sobotę 15 sierpnia. Wniebowzięcie NMP. — Gr. kat. Stefana M. — Kal. słow. Jacława św.
Wschód słońca 5·1, zachód 7·4.

W niedzielę 16. sierpnia. D. 11. po S. Rocha. — Gr. kat. N. 10. po Sosz. Hł. 1 — Kal. słow. Domarada.
Wschód słońca 5·3 zach. 7·3.

= **Deputacya partyi ludowców**, złożona z pp Bernadzikowskiego, Krempy i Stapińskiego była wczoraj u namiestnika hr. Andrzeja Potockiego i prezesa wydziału krajowego dr. Pilata, aby przedstawić postulaty, jakie ludowcy z powodu klęski wylewów ułożyli. Postulaty te są: 1. pomoc doraźna ze skarbu państwa, odpowiadająca rozmiarom klęski; 2. zwołanie bezzwłoczne Sejmu: 3. odpisanie z urzędu podatku gruntowego i domowo-klasowego w okolicach, dotkniętych powodzią i wstrzymanie w tych okolicach egzekucyj wszystkich podatków; 4. zaniechanie manewrów w okolicach zalanych; 5. zorganizowanie dostawy ziarna do zasiewów jesiennych i ziemniaków do sadzenia z wiosną i wyżywienie na przednowku, oraz obniżenie taryfy kolejowej przy przewozie rzeczonych wyżej produktów; 6. rozpoczęcie doraźne robót publicznych, celem dostarczenia zarobku dla ludności; 7. dostarczenie bezpłatnie soli; 8. by rząd i kraj pozwoliły spłatę rat amortyzacyjnych pożyczek dawniej zaciągniętych odroczyć.

Namiestnik hr. Potocki wyjaśnił, że pogłoski w dziennikach, jakoby rząd miał udzielić zasiłku w tej wysokości, co kraj, są bezpodstawne. Oświadczył dalej, że po otrzymaniu z poszczególnych powiatów wykazów o rozmiarach klęski, udał się do Wiednia i tam przedłożył odpowiednie wnioski, żądając około 3 milionów koron na cele ratunkowe. Również w sprawie ulg ze strony wojska wobec zbliżających się manewrów, poczynił starania, a władze wojskowe obiecały w miarę możności omijać okolice, dotknięte powodzią, a dalej rezerwistów na podstawie podań, potwierdzonych przez dotyczące starostwa, że petent pochodzi z okolic nawiedzonych powodzią, uwalniać od tegorocznych ćwiczeń, co więcej żołnierzom, odbywającym obecnie służbę wojskową, pod tymi samymi warunkami udzielać czasowych urlopów. Wydał dalej namiestnik szczegółowe polecenia starostwom, by energicznie spełniali czynności ratunkowe i nie dawali powodu do utyskiwań. Z funduszów, które miał na razie do dyspozycyi, udzielił jako pomoc doraźną około 200.000 koron, w miarę zaś zasiłków ze strony rządu centralnego, będzie dalej asygnował. Polecił już wydać sól dla ludzi i bydła w znaczniejszej ilości, zarządził też rozpoczęcie robót publicznych, w szczególności naprawę wałów. W sprawie odpisania podatków wydał namiestnik zarządzenie, aby władze podatkowe nie utrudniały likwidacyj szkód i by przy odpisywaniu podatków szły na rękę ludowi. Obiecał dalej zarządzić akcyę celem dostarczenia, zwłaszcza średnim gospodarstwom, zasiłków w naturze. Zaznaczył też, że celem zabezpieczenia ludności przed ewentualnemi chorobami skutkiem powodzi, zarządził w osobnym okólniku wszystko możliwe w kierunku sanitarnym. Wkońcu wyraził przekonanie, że Sejm według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie zwołany około 20. września.

Dr. Pilat zaś oznajmił, że wydział kraj. w granicach funduszów, które miał do dyspozycyi, wyasygnował skromną kwotę tytułem pomocy doraźnej. Zarządzono dalej badanie rozmiarów klęsk przez wydziały powiatowe i inżynierów wydziału kraj. Na podstawie materyału, w ten sposób zebranego, zostanie zredagowany memoryał do rządu. Sprawa nieco się opóźni, gdyż wydział powiatowy w Bochni dotąd sprawozdania nie nadesłał. Celem wykonania najpilniejszych robót, jak naprawa dróg, mostów itd., wyasygnował już Wydział krajowy 28.000 kor., na najbliższej zaś sesyi zostanie przedstawiony wniosek o przeznaczenie na ten cel większej kwoty z funduszów budowli wodnych i drogowych. Odniósł się dalej wydział krajowy do rządu z żądaniem, aby tam, gdzie roboty wodne mają być wykonane przy konkurencyi rządu, kraju i miejscowych spółek wodnych, rząd przyjął na siebie część przypadającą na spółki wodne. W tym kierunku otrzymał wydział kraj. ze strony namiestnictwa przychylną odpowiedź.

Kronika lwowska.

= **Materyały wybuchowe w piwnicach.** Z powodu niedawnego pożaru w piwnicy drogueryi Mikolascha, jakoteż wskutek wykrytych w ostatnich czasach licznych wypadków nadużyć względem przepisów o sposobie przechowywania materyałów eksplodujących, prezydent miasta wydał do komisaryatów miejskich rozporządzenie, w którem nakazuje odbywanie oprócz dotychczasowych, peryodycznych, także rewizye nadzwyczajne, możliwie jak najczęstsze i to tak w sklepach, składach, drogueryach itd., jakoteż w piwnicach i na strychach domów prywatnych.

= **Na kolumnę Mickiewicza.** *Gazeta świąteczna* w ostatnim numerze zajmuje się sprawą przysporzenia funduszów na budowę kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie i występuje z projektem tzw. „iluminacyj kartkowych", urządzonych w rocznicę grunwaldzką i podczas zlotu Sokołów, mianowicie: aby w rocznicę zgonu wieszcza wydać analogiczne kartki z wizerunkiem kolumny, na jej rzecz.

= **Ryby morskie we Lwowie.** Kupiec p. St. Markiewicz począwszy od połowy września utrzymywać będzie na składzie odpowiednio urządzonym różne gatunki ryb morskich, jak łupane, Cabliau, szczupaki, łososie w cenie już od 30 do 50 ct. za kilogram i sorty szlachetniejsze, jak ryba ostrygowa, ozory morskie, Turbot, Soles, cokolwiek droższe.

= **IV. kadencya sądu przysięgłych** rozpoczyna się we Lwowie 2. września. Na kadencyę tę losowanie sędziów przysięgłych odbyło się już w dniu 5. bm., spraw zaś będzie mnóstwo. Dotychczas rozpisanych już jest trzydzieści kilka, a będzie jeszcze więcej.

= **Zjazd posłów ruskich.** W sobotę d. 15. bm. ma się odbyć o godz. 9. rano w hotelu Żorza zebranie galicyjskich i bukowińskich ruskich posłów do parlamentu i sejmów. W zebraniu weźmie udział 28 posłów.

= **Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza** staraniem zjednoczonego gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa odbędzie się we Lwowie w czasie od 26. do 30. września. Wystawa pomieszczoną będzie w pawilonie sztuki i w hali muzycznej na placu powystawowym.

= (*W. B.*) **Lwowskie łazienki.** Nie o wszystkich tu mowa, ale o niektórych. Są wprawdzie piękne zakłady kąpielowe, jak np. św. Anny, Dyany, Bratkowskiego, w których czysto i prawie wykwintnie; są one jednak drogie. Lwów natomiast potrzebuje dużo łazienek, ale tańszych. Tych tańszych jest wiele, wprawdzie nie tyle, ileby Lwów potrzebował, ale spora ich liczba znajduje się na ulicach: Szpitalnej, Kotlarskiej, Żółkiewskiej i innych. Wszystkie są w rękach żydowskich.

Zwiedzam jedną z takich łazienek przy ul. Kotlarskiej. Wchodzę i przystępuję do okienka, za którem mieści się kasa. Rozczochrany żyd w koszuli tylko i pantoflach, z fajką w ustach, zmierza mię od stóp do głowy i wyczekuje, czego zażądam.

— Proszę o wannę.

— Jaki? Są trzy klasy.

Myślę, że jak są trzy, to najlepiej mi wziąć środkową.

— Proszę drugiej klasy.

— Pięćdziesiąt centów.

Płacę; żyd bierze pieniądze, daje kwitek i odchodzi od okienka.

Rozglądam się w około, czy nie zoczę jakiego służącego. Nikogo. Idę na piętro. Nikogo. W długim kurytarzu z za drzwi gęsto obok siebie umieszczonych, dolatują mię wesołe głosy kobiece i męskie, śmiechy...

Idę dalej kurytarzem ciemnym, oświeconym tylko okienkami u drzwi poszczególnych numerów. Dochodzę nareszcie do miejsca, gdzie jeden kurytarz schodzi się z drugim jeszcze ciemniejszym. Naraz odzywa się z jednego z numerów dzwonek. Z zagłębienia kurytarza daje się słyszeć stęknięcie, suchy trzask kości, ziewnięcie, skrzyp krzesła i ciężkie kroki.

Nie widzę nikogo, aż naraz wzdrygam się. Przedemną staje olbrzymi chłop, brudny, niechlujny, zapity.

— Ma pan bilet?

Podaję mu świstek drukowany, jaki otrzymałem przy kasie. On prowadzi mnie w głąb, otwiera jakieś drzwi i włazi do środka. Ja za nim.

Pokoik mały, wązki; wanna, otomana, krzesło i tualeta. Jak na tanią kąpiel wystarcza. Służący wyciąga z za wanny szczotkę, pociera nią dno wanny, rzuca ją na ziemię i puszcza wodę. Zamknął potem wodę i pyta:

— Czy pan się będzie teraz kąpał, czy możeby przyprowadzić tego...

Zrozumiałem.

— Nie, tego nie potrzeba — ale za to kazałem przynieść mydło i prześcieradło.

— Dobrze — powiada — ale za mydło płaci się zaraz 10 ct.

Dałem mu 20-halerzówkę, byle prędko wracał, a sam oglądam „numer". Podłoga brudna, zabłocona, pełno śmieci, w kątach kapsle od flaszek z piwa, korki, ogryzki z chleba, wędlin, niedopałki papierosów. Za wanną istna śmieciarka. Ściany odrapane, pełne pornograficznych napisów; lufcik oderwany; ze ścian wilgoć aż kapie; szyba wybita zaklejona papierem.

Ale tanio — myślę — a woda ta sama.

Rozbieram się. Wieszadło — parę gwoździ wbitych w deskę i to przybite do ściany. Ale za tanie pieniądze, przecież i na tem rzeczy zawiesić można.

Wraca służący. Przynosi złożone prześcieradło i kawałeczek mydła, zwykłego do prania. I tylko 10 ct. wzięli za to.

Zbliżam się do wanny i chwytam ręką jej brzeg. Ręka się usuwa. Patrzę, mam palce i dłoń oblepione zastygłemi mydlinami, jakiemiś tłuszczami, Bóg wie, czem jeszcze. Obmywszy ręce, chciałbym je obetrzeć w prześcieradło, bo ręczników w takich łaźniach nie dają; niepodobna, gdyż prześcieradło całe mokre, zawalane na brzegach błotem. Wycieram o perkal, jakim narzucona jest otomana i mam ręce zupełnie czarne. W końcu wycieram je własną chusteczką.

Zły, ubieram się. Chwytam grzebień. Co za grzebień! Taki, że... choroba skórna pewna.

Uciekłem z łazienek.

A przecież opowiadają, że we Lwowie istnieje jakaś miejska policya sanitarna.

Mieszkańcom Lwowa ta instytucya miejskiej policyi sanitarnej wydaje się jakąś fikcyą, baśnią, z którą w życiu nigdy się nie spotyka. Ileż to razy i z wielu stron przypominano tej policyi sanitarnej obowiązki jej na placach targowych, w halach, wogóle w całym ogromnym ruchu handlowym, dostarczającym aprowizacyi miasta. Przecież to jej najpierwszy obowiązek, którego jednak nie wykonywała nigdy. Tak samo, jak i wszystkich innych swoich obowiązków.

Sprawą łazienek lwowskich chcielibyśmy równocześnie przypomnąć sprawę tanich kąpieli we Lwowie. I ta sprawa poruszoną była nieraz, ale załatwioną nie została nigdy.

= **Samowola agenta policyjnego.** Przed kilku dniami zatrzymał się we Lwowie, w przejeździe z Wiednia do Rosyi, docent uniwersytetu moskiewskiego i kustosz muzeum historycznego w Moskwie, dr. K. Kuźmiński. W hotelu uczynił zadość formalności, zapisał swe nazwisko i rodowód, a przenocowawszy, wyszedł nazajutrz rano do miasta, aby je obejrzeć i zwiedzić muzea i d. Dla łatwego zoryentowania się w obcem mieście kupił sobie przewodnika z planem. Właśnie w chwili, gdy na pl. św. Ducha rozpatrywał się w planie, przystąpił doń agent policyi Günsberg, zapytał, kim jest i zażądał paszportu. Dr. Kuźmiński podał agentowi paszport.

Dokument ten nie zadowolnił jednak „światłego" stróża bezpieczeństwa, gdyż aresztował docenta na miejscu, odstawił go na inspekcyę policyjną, tam spisał z nim protokół i rozkazał mu wyjechać najbliższym pociągiem. Dla pewności zatrzymał paszport, nadmieniając, że ten będzie mu wydany na dworcu. Srodze pokrzywdzony p. Kuźmiński udał się do konzulatu rosyjskiego i tam przedstawił całe to przykre zajście. Rzecz oparła się o dyrekcyę policyi. Dyrektor, który o niczem nie wiedział, usprawiedliwił się przed urzędnikiem konzulatu, nakazał agentowi wydać natychmiast paszport dr. Kuźmińskiemu, zezwolił mu na pobyt we Lwowie i przyrzekł ukarać Günsberga.

= **Szkarlatyna** wybuchła we Lwowie i grozi nawet epidemią. Wypadki tej choroby pojawiają się coraz częściej, szczególniej w departamencie VI. miasta, w ulicy Gródeckiej, na Janowskiem, w ulicy Słonecznej. Choroba pojawia się szczególniej wśród uboższych warstw ludności. Szpitalik św. Zofii okazał się za szczupłym dla pomieszczenia wszystkich chorych, zgłaszających dzieci.

W czasie od 20. zm. do 10. bm. zgłoszono oficyalnie w fizykacie miejskim 30 chorych, z tych wypadków coś 7 zakończyło się śmiercią.

Kronika krajowa.

Wspomnienie pośmiertne. Pogrzeb śp. Felicyi z ks. Ponińskich Karolowej hr. Bobrowskiej, matrony polskiej wielkiego ducha i szlachetnego serca, zmarłej 17. czerwca, odbył się w Andrychowie. Sp. hr. Bobrowska urodzona 9. czerwca 1842 r. na wschodnich kresach Polski dokonała życia na zachodniem pograniczu naszej Ojczyzny, jaśniejąc cnotami prawdziwej niewiasty kresowej. Po mieczu odziedziczyła hart i odwagę rycerską, bo dziad jej, Adam ks. Poniński otrzymał jako rotmistrz kawaleryi narodowej krzyż *vir tuti militari* w r. 1772 a w r. 1794 za zasłonięcie odwrotu armii polskiej pod Szczekocinami, gdzie rannym został, obrączkę z napisem „Ojczyzna swemu obrońcy" z rąk samego Tadeusza Kościuszki. Ojciec śp. Felicyi, Kazimierz i stryj Konstanty odznaczyli się kilkakrotnie w wojnach tureckich, służąc wojskowo w latach 1827—1830, opuścili jednak służbę rządową w r. 1831 zaciągając się w szeregi wojsk narodowych — za co skazani zostali na przeniesienie do wojsk kaukazkich, co było nieraz cięższą karą jak kaźnie w Sybirze. Obaj stracili tam zdrowie i młodo pomarli. Syn najstarszy Kazimierza, ks. Karol padł w powstaniu w r. 1863, opłacając śmiercią na polu walki winy podskarbiego. Śp. Felicya wierną została służbie, jaką na nią wkładał obowiązek względem narodu: utrzymała ziemię polską na pograniczu niemieckiem w najtwardszych warunkach z męstwem i zaparciem się siebie podziwu i czci godnem najwyższej. Praca nadmierna skróciła jej życie, ale wzór pozostał do naśladowania dla wszystkich, którzy małej będąc wiary sądzą, iż ustąpić z placówki muszą, bo im brak sił — a w istocie nie dostaje im tylko hartu ducha.

Od matki, Wincentyny z Makowskich odebrała śp. Felicya ten niezwykły urok, jaki daje jedynie prostota serca i życzliwość dla wszystkich ludzi, który słusznie ludzkością nazwano. Czytamy w świadectwie Wincentyny Makowskiej, że imię jej w złotej księdze Instytutu w Krzemieńcu zapisano, ponieważ „przez swą pilność w nauce, przez swoją pobożność, skromność, przystojne i miłe postępowanie zasługiwała ciągle na szacunek i przychylność przełożonej nauczycielki i spółtowarzyszek". Do matki podobną była śp. Felicya, uprzejma dla wszystkich, miłosierna i chętna dopomódz każdemu potrzebującemu, nie szukająca blasku ani rozgłosu, a cichej pracy, którą pokochała całem sercem, ujmująca nietylko skromną a uroczą powierzchownością swą, ale postępowaniem dziwnie prawem, szczerem i serdecznem.

Śp. Felicya osierociała po ojcu bardzo wcześnie, bo w 6. roku życia w Lipkanach na Bessarabii, gdzie ks. Poniński był prawdopodobnie internowany, bo nawet po jego śmierci wdowa z dziećmi tylko z największym trudem dostała pozwolenie na wyjazd do Galicyi. Matka jej osiadła w okolicy Czarnogrodu, ale już w r. 1864 umarła z żalu za najstarszym synem, któremu wyprawiając go do powstania powiedziała, iż woli, aby padł na polu walki, niż by miał wrócić z niesławą. Sp. Felicya po zgonie matki przebywała u krewnych w Krakowcu i Lwowie, gdzie poślubiła w r. 1868 Karola hr. Bobrowskiego.

Osiadłszy w Andrychowie, wniosła do tej starej siedziby, gdzie się gromadziło całe obywatelstwo pograniczne, staropolskie cnoty i tradycye; jej urok ożywił i opromienił dwór andrychowski; mężowi dała szczęście prawdziwe i ugruntowała to wielkie przywiązanie miasta i ludności okolicznej do Rawlów Bobrowskich, które jest szczytnym przykładem pożycia dworu z ludem istotnie wyjątkowym.

W roku 1886 owdowiała, pozostając z trojgiem nieletnich dzieci, a we dwa lata później po zgonie matki mężowskiej nastąpiła katastrofa majątkowa tak wielka, iż uważano powszechnie za niepodobieństwo, by rodzina Bobrowskich utrzymała się przy Andrychowie. A jednak ś. p. Felicya nie straciła ducha ani ufności w Boga; niezmiernym trudem i poświęceniem przez 17 lat wdowieństwa swego zdołała utrzymać ojcowiznę dzieciom i oddać im nieuszczuploną ale uporządkowaną i pomnożoną.

Wstając przed wschodem słońca i do żadnej nie lenijąc się pracy, bez słowa skargi lub żalu ratowała spuściznę, sama nowe wynajdywała źródła dochodu, nie zaniedbując przytem dzielenia się z chorymi i ubogimi choćby ostatnim groszem.

Bóg błogosławił tej pracy i dawał zdrowie i siły zdawało się niespożyte, ale gdy dokonała dzieła oddawszy dzieciom posłannictwo powołał ją Pan do siebie po zasłużoną nagrodę. Cześć pamięci mężnej Polki!

Z Halicza donoszą nam, że p. Michał Sawicki zrezygnował z godności burmistrza. Celem nakłonienia go do cofnięcia rezygnacyi bawił w Haliczu wczoraj marszałek powiatu p. Cieński, lecz p. Sawicki oświadczył, że od postanowienia swojego odstąpić nie może. Zdaje się, że obecny niefortunny skład rady gminnej spowodował p. Sawickiego do ustąpienia ze stanowiska burmistrza.

Nowy urząd pocztowy otwartym zostanie d. 16. bm. w Narcie nowym, powiat Nisko.

Wycieczka geologów. Do Borysławia przybyła onegdaj wycieczka członków międzynarodowego kongresu geologicznego, Przybyli pp. Vidal de la Blanche prof. uniw. z Paryża, — H. G. Graves prof. uniw. z Londynu — i dr. A. Louis, profesor Jorkshire College Leeds, również z Londynu; następnie dr. Sveen Toernqnist, docent uniw. z Lund — doc. uniw. Joenkoeping — p. A. Heimer — dr. Anthula z Belgradu — A. Dzink, inżynier górniczy z Hanoweru — P. Graessner, dyrektor kopalń w Strassfurcie (Anhalt) — dr. A. Plagemann, dyrektor kopalni z Hamburga — M. Blankenhorn, docent uniw. z Pankowa — dr. H. Mencel, docent uniw. z Bohum — docent uniw. w Sofii, p. Teodorow i profesor uniwersyt. w Tokio, p. Koto. Goście zwiedzali najpierw szkołę górniczo-wiertniczą, potem udali się na zwiedzenie „odrywek" wzdłuż rzeczki Tyśmienicy. Około czterdzieści osób, z tego ośmnaście gości — reszta górnicy i nafciarze — ruszyli, wśród ożywionej rozmowy, ku Mraźnicy. Goście z młotkami w kieszeniach, torbami i workami przewieszonymi przez ramiona, wśród błota i wody brodzili po wądołach i urwiskach, słuchając wyjaśnień przewodników. Około godziny jedenastej przybyto na kopalnie Tow. akcyjnego, gdzie oglądnięto systemy wiertnicze: pensylwański i płuczkowy (Faucka) i inne urządzenia kopalniane, poczem około południa zwiedzono laboratoryum skraplania gazów naftowych na kopalni Towarzystwa karpackiego, gdzie dr. St. Dąbrowski udzielił bliższych wyjaśnień w języku polskim i francuskim. Po zwiedzeniu laboratoryum udano się do próbnego szybu (również na kopalni Tow. karpackiego), wierconego nowym systemem płuczkowym wynalazku p. Howartna [Polak]). Wyjaśnień udzielił sam wynalazca. Stąd udano się na Wolankę, do kasyna woskowego, gdzie dyrektor kopalni woskowej Länderbanku, p. Szumski, podejmował gości. Następnie zwiedzali goście kopalnie wosku, a po obiedzie odjechali do Schodnicy.

Ze Schodnicy pojedzie wycieczka geologiczna do Buczacza i dalej przez Czortków, Zaleszczyki i Jaremcze do Lwowa, gdzie przybędą 15 bm.

Z Szczawnicy donoszą, że część uczestników kongresu geologicznego przybyła tam we wtorek. We środę zwiedzali goście Pieniny.

Kronika powszechna.

§ **Leopold Wölfling**, b. arcyksiążę Leopold Salvator, który się niedawno ożenił z Adamowiczówną, nabył w Zug w Szwajcaryi willę za 100.000 fr. i osiada w niej wraz z swoją żoną. Leopold Wölfling zamierza starać się o obywatelstwo szwajcarskie, w tym celu jednak musi wpierw przez dwa lata stale w Szwajcaryi mieszkać.

§ **Cesarz Wilhelm i Vanderbildt.** Jak zagranica przyjmuje zadziwiającą uprzejmość cesarza niemieckiego dla niektórych osób, daje dobre pojęcie jeden z ostatnich numerów *London News*. Arystokratyczny tygodnik londyński tak opisuje iście książęce przyjęcie, jakiego doznał w Niemczech słynny miliarder amerykański. Pana V. przyjmowano w Niemczech jak monarchę. Urzędnicy cesarscy tańczyli usłużnie naokoło niego dniem i nocą. W Gdańsku zaprosił urzędników na ucztę, za co (za zezwoleniem cesarza) iluminowano na jego cześć cały port. Vanderbildtów nie ma wprawdzie w Almanachu gotajskim, ale cesarz Wilhelm na to nie zważa. I gdyby wszyscy „400 ponadtysięczni" przyjechali do Niemiec z Nowego Jorku, cesarz podejmowałby ich jak potomków Karola Wielkiego...

Każdy senator, poseł, gubernator, sędzia, pułkownik, może liczyć na najświetniejsza przyjęcie w Berlinie. Z otwartemi rękoma witaniby byli nawet członkowie *Tammany'Hall* (grupa największych oszustów giełdowych w nowym Jerku). Szlachetni uczestnicy *Free Luncheers* (każdy włóczęga otrzymuje w szynku nowojorskim za darmo śniadanie, jeśli zapłaci szklankę piwa) powinni by jak najprędzej pożeglować do Niemiec na wspaniałe wakacye, na urzędowe „cercle" w zamku berlińskim.

Cesarz ma pałac otwarty, przybysze mogą tam robić, co chcą". Tak pisze najwykwintniejszy organ angielski. Łatwo pojąć, jak piszą mniej wykwintne.

OFIARY.

Dla powodzian w Królestwie Polskiem złożyła w naszej administracyi p. H. Lorch z Dydni koron 10.

Z całego świata.

Tryest 13. sierpnia. Według telegraficznej wiadomości statek Lloyda „Posejdon" poszedł na dno koło Cap Carmen na pobrzeżu rysyskiem.

Anina 13. sierpnia. Maszynieści i palacze kopalni węgla austryacko-węgierskich kolei państwowych zażądali podwyższenia płac, grożąc wybuchem strajku w ciągu 48 godzin. Strajk grozi zalewem kopalń. Dotychczas wydalono 180 strajkujących.

Rzym 13. sierpnia. Dziennik *Tribuna* donosi, że stożek Wezuwiusza się zarysował. Lawa odpływa do basenu kraterowego, a w razie jego przepełnienia spłynie niezawodnie ku południowi.

Barcelona 13. sierpnia. Strajkujący murarze odrzucili propozycye pracodawców. Sytuacya jest bardzo trudna.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 12. sierpnia 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +19·0, Tarnopol +—, Lwów 16·2, Skole +12.0, Przemyśl —, Jarosław +14·4 Tarnów +—·0 Nowy Zagórz 10·0, Kraków +15·8, Praga +16·4, Wiedeń +15·0, Semmering +—·—, Budapeszt +17·6, Ischl +15·6, Riva +—·—, Tryest +22·8 Celzyusza.

Proces Humbertowej.

Paryż 11. sierpnia.

Dzisiejsza, trzecia z rzędu rozprawa przeciw „wielkiej" Teresie i jej wspólnikom nie budziła tak żywego zainteresowania, jak poprzednie. Sala nie była przepełnioną; cały Paryż bowiem pozostaje pod wrażeniem straszne katastrofy kolejowej, która wrażliwych Paryżan do żywego poruszyła, budząc powszechne przerażenie i serdeczne współczucie dla rodzin ofiar tego wielkiego nieszczęścia.

Dziś odbywało się w dalszym ciągu słuchanie świadków.

Jako pierwszy był powołany adwokat z Hawru, dr. Parmentier, przedstawiciel braci Crawfordów, z którymi on przez 20 lat pozostawał w korespondencyi, aby prowadzić procesy, które Crawfordowie toczyć mieli z Humbertami. Procesy te były naturalnie fikcyjne, służące ku temu, aby sądy i wierzycieli rozmyślnie w błąd wprowadzać. Według aktu oskarżenia bracia Daurignac odgrywali rolę Crawfordów. Parmentiera początkowo aresztowano; w ciągu śledztwa jednak wyszło na jaw, że on nic nie wiedział o tem, jakoby jego klienci, bracia Crawfordowie, wcale nie istnieli.

Parmentier, jako świadek zeznał, że Roberta Crawforda nigdy nie widział; natomiast niejednokrotnie spotykał się z Henrykiem Crawfordem.

Przew.: — A czy mógłby pan mecenas opisać nam rysy owego Henryka?

Świadek: — Pewnego nic nie mogę powiedzieć, co oświadczam pod przysięgą. O ile sobie przypominam, Crawford był bardzo słusznego wzrostu, o ciemnej cerze. Miał przy sobie bratanka, blondyna, nadzwyczaj przystojnego młodzieńca.

Przew.: — Jak wysokie honoraryum wypłacili panu Crawfordowie?

Parmentier: — Ogółem 350.000 franków.

Przew.: Dowiadywał się pan, czy za schedę uiszczono podatek spadkowy?

Parm.: — Tak.

Przew.: — Ale dopiero po dziesięciu latach, gdy pan przez tych 10 lat pobierał honoraryum.

Świadek milczy.

Przew.: Czy pan i teraz jeszcze wierzy, że owi Crawfordowie rzeczywiście istnieją?

Parm.: Mam to święte przekonanie.

Przew.: — Pan korespondował ze swymi klientami tylko drogą *poste-restante*. Stwierdzono, że napisano przeszło 3000 listów *post. rest.* pod adresem Crawfordów.

Parmentier: — Pp. Crawfordowie mieli uzasadnione podstawy, aby taką właśnie drogą prowadzić korespondencye.

Przew.: Możeby nam pan mecenas powiedział, wśród jakich okoliczności otworzono skrzynię żelazną pani Humbert i wydobyto owe miliony?

Humbertowa wrzeszczy: — To ja, ja sama kazałam skrzynię otworzyć!

Parmentier to potwierdza. Następnie opowiada, że Humbertowa kilkakrotnie się wyrażała, iż pragnie przez oddanie ręki swej siostry, Maryi, młodemu Henrykowi Crawford położyć kres procesom sukcesyjnym.

Przew.: — A czy nie wydało się panu dziwnem, iż pan, nie widząc nigdy rzekomych Crawfordów, tak bardzo wysokie honoraryum od nich otrzymywałeś?

Parmentier: — To był interes amerykański. Gdybym był reprezentantem tutejszej sprawy, pobierałbym honoraryum francuskie. (Śmiech na sali.)

Następnie zwrócił świadek uwagę na to, że grafologowie uznali pismo Crawfordów za obce, mianowicie za angielskie. Obrońcy braci Daurignac'ów, Clunet i Hesse, zapytują, czy ów Crawford, z którym Parmentier kilkakrotnie się spotykał, był podobnym do Romana albo do Emila Daurignac.

Parmentier: — Tego określić nie mogę.

Labori: — Pan oświadcza stanowczo, że pan wierzył w istnienie Crawfordów?

Parmentier: — Najzupełniej.

Przesłuchiwano następnie adwokata, dr. Auzoux. Przewodniczący zapytał go wprost, czy miał kiedy w ręku oryginał testamentu Crawforda.

Auzoux: — Testamentu tego nigdy nie widziałem.

Inny świadek adw. Labat oświadczył, że Humbertowa wszelkimi sposobami starała się nie dopuścić do otwarcia kasy żelaznej. Na dzień przed dokonaniem tego wypłaciła bardzo natarczywemu wierzycielowi, nazwiskiem Maurel, gotówką 50.000 franków, aby tylko módz dalej zwlekać z otwieraniem tajemniczej skrzyni.

W ciągu dyskusyi zabrał głos Fryderyk Humbert, występując z ostrymi zarzutami przeciw ministrowi Valle, przeciw czemu przewodniczący stanowczo zaprotestował.

Humbert: — Osobliwsza to jakaś rola pana ministra; by ratować winnego, gubi niewinnych.

Humbertowa: — Vallé, by ocalić nędznika Cattaniego, wziął od niego 250.000 fr. łapówki.

Labori: — Także i Waldeck-Rousseau wierzył w miliony Cr

Oskarzona: — Już ja to powiem, dlaczego milionów nie pokazuję. Wierzyłam zawsze w prawdziwość tego, co mówię. Ale na nieszczęście wiedziałam 7. maja br., że mego ojca w błąd wprowadzono. (Pomruki wśród publiczności). Po *plaidoyer* prokuratora ja jeszcze zabiorę głos. (Śmiechy).

Labori domagał się jawienia się Vallé'a: — Jeśli nie może tu stanąć jako minister, niech się poda do dymisyi. (Szmer na sali).

W końcu przesłuchiwano dr. Buita, adwokata F. Humberta. Buit był bardzo zręcznym obrońcą Humbertów. Dziś jest w zeznaniach bardzo oszczędny i powołuje się na tajemnicę urzędową.

Dotychczasowy przebieg rozprawy nie budzi wielkiej senzacyi. Wykręty Humbertowej i jej otoczenia przyjmują słuchacze z szyderstwem. Jeśli nie zajdą jakieś niespodzianki, na które jednak się nie zanosi, zapadnie surowy wyrok na całą rodzinę Humbertów.

W. Koryatowicz.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Paryż 13. sierpnia.

Na wczorajszej rozprawie zeznał były poseł Jaquin, że 20 lat wierzył w uczciwość Humbertów, lecz nigdy nie nadużyć swego stanowiska na ich korzyść. Gdy dowiedział się prawdy, podał się do dymisyi. Były notaryusz Langlois oświadcza, że pośredniczył w pożyczce 10 milionów franków dla Humbertów a w obec wyroków sądowych i dokumentów wierzył w istnienie spadku. Delacheri pośredniczył w pożyczce 25 milionów franków dla Humbertów; wierzycielom obiecano 50 proc.

Trzech rzeczoznawców poznało w rzekomem piśmie Crawfordów pismo Emila i Romana Daurignaców, przeciw czemu obrońcy i oskarżeni energicznie protestują. Notaryusz Dupuy z Bayonne i jeden z jego urzędników, poznali Romana Daurignaca, jako tego, który się przedstawił w roli jednego z Crawfordów. Co się tyczy Emila Daurignaca, to nie są w stanie z tą samą stanowczością go poznać. W ciągu tych zeznań obrońca Labori złożył zapewnienie, że Crawfordowie istnieją rzeczywiście, a tylko noszą inne nazwisko. Trzej urzędnicy pocztowi poznali Romana Daurignaca jako tego, który odbierał listy, adresowane do Crawfordów, czemu Roman Daurignac energicznie przeczył.

Po południu przesłuchano kilku wierzycieli i rozprawę odroczono do czwartku.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki.** „Poznanie i kształcenie charakteru" przez ks. dr. Jana Ciemniewskiego. Lwów. Nakładem autora. Drukarnia Łozińskiego 1903. str. 243.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę po raz pierwszy „Narzeczona na loteryi" operetka w 3. aktach K. de Roddar i A. Dounane, muzyka Messagera.

W niedzielę „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

We środę „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

We czwartek „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: W niedzielę ponowiły się rozruchy żydowskie w dzielnicy Nalewkowskiej. Rzecz się tak miała: Przez Nalewki szedł oddział śpiewaków wojskowych, znajdujących się w każdym pułku. Jakiś żyd zaczepił i zelżył młodego chłopca, ubranego w mundur, a śpiewającego dyszkantem (śpiewacy pułkowi podzieleni są na głosy.) Na to wystąpił z szeregu starszy ze śpiewaków i uderzył żyda w twarz. Natychmiast zbiegła się gromada żydów, grożąc śpiewakom, a nawet turbując ich czynnie. Nadbiegła policya ale usiłowania jej okazały się niewystarczającemi. Tłum żydów rósł coraz bardziej. Zaczęła się bójka na seryo. Ze strony żydów pojawiły się kije i drągi, a nawet w kilku wypadkach lano z okien ukrop na policyę i oddział śpiewacki. Wtedy policya udała się o pomoc wojska. Zarekwirowano kozaków. Przybył najpierw jeden oddział kozacki, potem drugi, trzeci i czwarty — i dopiero połączonemi siłami udało się przywrócić porządek. Mnóstwo osób jest rannych i pobitych i to z obydwóch stron. Aresztowano około 600 żydów.

— O spadku amerykańskim w sumie 62 milionów koron, którym fortuna obdarzyła — jak donosiliśmy — rodzinę Rutkowskich, nowe szczegóły podaje *Gazeta Warszawska.* Spadek ten otrzymają sukcesorowie w linii prostej Aleksandra, syna Kazimierza a wnuka Franciszka Rutkowskiego pp.: Władysław Rutkowski, malarz; Antoni Rutkowski, adwokat; Roman, Stanisław i Władysława Górecey, oraz Władysława z Góreckich Kozłowska. Spadkobiercy zdobyli poświadczenie władz angielskich, że Aleksander Rutkowski zginął lat 42 temu podczas rozbicia statku, przez co główna trudność w zadośćuczynieniu formalnościom postępowania spadkowego została rozwiązana i obdarowani przez fortunę mają nadzieję, iż po upływie paru miesięcy spadek otrzymają.

— W tych dniach bawiła w Warszawie elegancko ubrana dama, bardzo dystyngowana, posiadająca bilety wizytowe z napisami: „Eugenia Aleksandrówna Rożańska, urodzona hrabina Ostroróg". Dama ta, ubrana czarno, złożyła wizytę w wielu domach i przedstawiając listę, wydaną niby przez Towarzystwo dobroczynności w Kiszeniewie, zbierała ofiary na rzecz chrześcijan, którzy ucierpieli podczas ostatnich rozruchów. Podczas owych wizyt oszustka opowiadała szeroko o swoich stosunkach, a ponieważ w obejściu była bardzo dystyngowaną, ofiar jej nieskąpiono. Działalność jednak „filantropki" doszła do wiadomości policyi, która zapragnęła sprawdzić autentyczność owej listy i legitymacye „hrabianki", ta jednak, widocznie przeczuwając, co ją czeka, ulotniła się z Warszawy.

Z POZNANIA.

(Tel. „Gaz. Nar." i pocztą).

— Cesarzowa przybyła dnia 10. bm. i oglądała obszary, które były dotknięte powodzią, na dolnej Wildzie i przy drodze Dębińskiej, potem udała się na Chwaliszewo. Na Tamie oczekiwała cesarzową komisya, której powierzono oszacowanie szkód, wyrządzonych powodzią. Cesarzowa oglądała domy dla robotników, zbudowane przez filantropijną Spółkę budowlaną i zwiedziła dwa mieszkania. Ztąd pojechała cesarzowa do gmachu jeneralnej komendy wojskowej, gdzie zjadła śniadanie.

O godzinie 3. odbyło się w naczelnem prezydyum w obecności cesarzowej posiedzenie prowincyonalnego komitetu ratunkowego pla powodzian. Naczelny prezes p. Waldow referował o powodzi oraz o środkach ratunkowych i oświadczył, że po szczególnym landratom i Towarzystwom pań pod nazwą „Vaterländischer Frauenverein" przekazano ogółem 86.000 m. w celu rozdzielenia między powodzian

Naczelny prezes podniósł to szczegółowo w swoim referacie, jak pisze *Posener Tageblatt*, że Polacy w żaden sposób nie brali udziału w prywatnej dobroczynności dla powodzian, chociaż przy rozdawaniu odnośnych datków nie rozróżniano narodowości.

Cesarzowa przekazała prowincyonalnemu komitetowi ratunnowemu 5000 marek. O godz. 5. po południu, godzinę później, niż pierwotnie zamierzała, udała się cesarzowa na dworzec kolejowy, aby odjechać do Charlottenburga.

— *Posener Ztg.* donosi, że w sobotę odbyła się konferencya pod przewodnictwem naczelnego prezesa, której celem było naradzenie się nad „dodatkami dla kresów wschodnich." O ile dowiaduje się *Posener Ztg.*, wypłacenie tych „dodatków dla kresów wschodnich" nie nastąpi przed 1. października. Spodziewać się więc można w najbliższym czasie dalszych zmian nazwisk polskich.

— Na nowy wielki proces polityczny zanosi się w Gnieźnie. Oto dopuszczono się tam „wielkiej zbrodni": wytropiła bowiem w tych dniach inspekcya szkolna w tamtejszej szkole katolickiej, że niektóre panie uczą dzieci polskie czytania i pisania w języku ojczystym. Za tę „zbrodnię" więc ma być wszystkim tym paniom wytoczony proces.

— Z Torunia donoszą nam, że majątek Bielawy w powiecie toruńskim, obejmujący 3 000 mórg, nabył onegdaj rodak nasz, p. Stefan Krause, od Niemca p. Sanda z Leszna za 210.000 marek.

Ostatnie wiadomości.

Ćwiczenia ze strzelaniem z armat w powiecie przeworskim — o których donosiliśmy — przesunięto wskutek interwencyi namiestnictwa w ten sposób, że zamiast 27. lipca, jak pierwotnie było zarządzone, rozpoczęto je dopiero 7. sierpnia, a więc wtedy, gdy najgłówniejsza część żniw była ukończona. Władze wojskowe poczyniły też zarządzenia, aby przy strzelaniu unikać, ile możności, wyrządzania szkód polnych, a wyrządzone szkody na miejscu szacować i natychmiast wynagradzać.

Doniesienie nasze, że sejm zbierze się we wrześniu — jeżeli nie na regularną sesyę, co zależnem będzie od sytuacyi parlamentarnej we Wiedniu — to przynajmniej na kilka dni dla załatwienia sprawy dostarczenia pomocy ludności klęską wylewów nawiedzionej, potwierdził wczoraj namiestnik hr. Potocki, przyjmując deputacyę partyi ludowców (o czem w kronice piszemy) i określił zarazem ściślej termin zwołania sejmu, mianowicie na około 20. września. Z powodu, że zwołanie sejmu nie na pierwsze dni, lecz dopiero na 20. września jest zamierzonem, wnioskować można, że dłuższe trwanie sejmu nie jest wykluczonem.

Telegramy i telefonematy.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 13. sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj wieczor o g. 8 m. 20 z Iszlu i udał się do Schönbrunu.

Budapeszt 13. sierpnia. Rozwiązaniu przesilenia grozi znowu odroczenie. Do tej chwili nie ma jeszcze żadnych bliższych wiadomości o przybyciu cesarza do Budapesztu. Możliwem jest, że cesarz dopiero z początkiem przyszłego tygodnia przybędzie do Budapesztu.

Budapeszt 13. sierpnia. Program podróży cesarza do Budapesztu jeszcze nie jest ustalony. Nie wiadomo, czy cesarz uda się tam z końcem bierzącego tygodnia, czy z początkiem przyszłego. Hr. Khuen będzie w piątek u cesarza na audyencyi w Schönbrunie, a dziś wyjeżdża z Pesztu.

Pilzno 13 sierpnia. *Pilsner Tagblatt* ogłasza rozmowę z członkiem Izby Panów, byłym prezydentem gabinetu, ks. Windischgrätzem.

Ks. Windischgrätz powiedział, że zamieszanie i niepewność parlamentarna na Węgrzech muszą się bezwarunkowo odbić na stosunkach austryackich. Głównie przyrzeczenia i koncesye, poczynione opozycyi węgierskiej w sprawach wojskowych, muszą mieć daleko idące znaczenie i dla tej połowy monarchii. Przy najbliższych układach z Węgrami nie będzie można pod żadnym warunkiem przejść nad niemi do porządku dziennego. Nasi posłowie, wobec z dnia na dzień coraz bardziej wikłających się stosunków na Węgrzech, nie będą już mogli głosować za ugodą z Węgrami, zwłaszcza, że na Węgrzech wcale się z tem nie tają, lecz owszem, coraz głośniej powiadają, że ostatecznym ich celem jest zerwanie unii realnej, a wprzód walczenie unii personalnej.

Dziś Węgry nie są jeszcze ekonomicznie tak silne, aby stan ten już obecnie przeprowadzić, to też patryoci węgierscy urzeczywistnienie swoich planów w tym kierunku trzymają jeszcze w rezerwie, ale nie przeczą, że jest to cel, do którego bezustannie dążyć będą. Jakkolwiek na razie nie przyjdzie jeszcze do unii personalnej, to jednak już obecnie jest obowiązkiem polityków austryackich pomyśleć o tem, co się stanie gdy jednolity stan armii wskutek przyrzeczeń złożonych opozycyi węgierskiej, zostanie osłabiony. Węgrzy ciągle i bezustannie dążyć będą do osiągnięcia unii personalnej i że prędzej, czy później dążenia zwoje urzeczywistnią, skoro tylko stosunki ich ekonomiczne na to pozwolą, to jest rzeczą pewną i dlatego politykom z tej strony Litawy zastanowićby się należało nad tem, czy sama Austrya nie powinna do tego dążyć, gdyż w przeciwnym razie Węgrzy uzyskają swoje postulaty na koszt Austryi.

Budapeszt 13. sierpnia. Doniesienie o dymisyi bana chorwackiego Pejacsewicza są zupełnie nieuzasadnione.

Wrzenie w Serbii.

Belgrad 13. sierpnia. Posiedzenie rady gabinetowej było bardzo burzliwe. Pod obrady przyszła sprawa cofnięcia nominacyi Leszianina ochmistrzem. Podczas obrad przyszło pomiędzy ministrem finansów a ministrem sprawiedliwości do gwałtownego starcia, które zakończyło się wyzwaniem na pojedynek. Obaj ministrowie podali się do dymisyi. Król Piotr interweniował w tej sprawie, a na jego życzenie pogodzili się i cofnęli dymisye. Również za ich przykładem cofnęli dymisyę trzej oficerowie, którzy z powodu tej samej afery podali się do dymisyi.

Kolonia 13. sierpnia. *Koeln. Ztg.* ogłasza następującą korespondencyę z Wiednia: Byli kierownicy zamachu na króla Aleksandra i królowę Dragę uchwycili ster rządu na dworze króla Piotra, teroryzują wszystkich i starają się wprowadzić w konaku rządy wojskowe. Rosya i Austrya zachowują się bardzo z daleka wobec serbskiego korpusu oficerskiego. Oficerowie serbscy, którzy wysłani zostali do Wiednia i Petersburga, otrzymali polecenie, że powinni wrócić do domu, nadto oficerom rosyjskim zabroniono wszelkiego stykania się z oficerami serbskimi. Serbscy „attaché" wojskowi składają wizyty nie w uniformie wojskowym, lecz w stroju cywilnym, gdyż, jak im dano do zrozumienia, w uniformie nie zostaną przyjęci. Rząd belgradzki został przez rząd niemiecki wezwany, aby odwołał swoich oficerów, którzy przebywali w niemieckich szkołach wojskowych w Berlinie. Również wszyscy serbscy oficerowie, którzy przebywali w rosyjskich zakładach naukowych, otrzymali rozkaz, aby natychmiast opuścili Rosyę.

Belgrad 13. sierpnia. Wedle teraźniejszych pogłosek, brat króla, książę Arsen Karageorgewicz, który jest pułkownikiem, ma w najbliższej przyszłości stanąć na czele armii serbskiej. Głównem jego zadaniem ma być usunięcie niesnasek i sporów, jakie istnieją w wojsku serbskiem od chwili zamordowania pary królewskiej

Belgrad 13. sierpnia. Król przyjął dymisyę całego gabinetu. Misyę złożenia nowego poruczył Avakumowiczowi.

Macedonia.

Saloniki 13. sierpnia. Ludność mahometańska przygotowuje się do samoobrony i żąda dostarczenia broni. Jest to zapowiedź nowych rzezi chrześcijan.

Sofia 13. sierpnia. Posłowie obcych państw oceniają w sposób bardzo przychylny umiarkowany ton, w którym komitet rewolucyjny wydał swoje memorandum.

Bułgarskie centralne biuro telegraficzne podaje treść noty, którą rząd bułgarski wysłał do wszystkich swoich agentów dyplomatycznych w państwach europejskich. Wedle tego pisma bezpośrednia przyczyna wybuchu powstania w wilajetach Kossowo i Monastyr jest następująca: Podczas swojej podróży inspekcyjnej po wilajetach, zagrożonych niepokojami starali się konzulowie austryacki i rosyjski szczegółowo przekonać, jakie są powody niezadowolenia pomiędzy ludnością bułgarską.

W tym celu zapytywali wielką liczbę Bułgarów, jak rząd turecki przeprowadza przyrzeczone reformy, jak urzędnicy, którym przeprowadzenie tych reform poruczono, spełniają swoje obowiązki, tudzież jakie jest ich zachowanie się względem ludności. Odpowiedzi Bułgarów na te pytania były jednem oskarżeniem rządu tureckiego i jego organów wykonawczych, tak administracyjnych, jakoteż i sądowych. Zapytywani opowiadali o strasznych katuszach, o przelewie krwi niewinnej, o burzeniu kościołów, o hańbieniu i znieważaniu kobiet, o zabijaniu starców i niemowląt i wielu a wielu innych okrucieństwach. Ludność, która chciała uniknąć srogiego losu nieszczęśliwych swych braci, musiała uciekać w lasy i góry lub też emigrować do Bułgaryi, zostawiając swoje mienie i cały dobytek na pastwę losu. Na wszystkie te opowiadania i przedstawienia uciskanej ludności zostały przedstawione dowody i konkretne fakty, które konzulowie mieli sposobność dostatecznie sprawdzić. Nadto konzulowie stwierdzili, że tysiące Bułgarów zostało bez powodu uwięzionych i wtrąconych do więzienia.

O tych swoich spostrzeżeniach napisali konzulowie obszerne relacye swoim rządom, przedstawiając rzecz w rzeczywistych, zupełnie nieprzesadzonych barwach.

Macedońskie komitety rewolucyjne posiadają bardzo znaczne siły i to dobrze uzbrojone. Obecnie stoi do dyspozycyi komitetów 25.000 ludzi dobrze uzbrojonych, z tych zaś 10.000 stoi w pogotowiu w wilajecie monastyrskim.

Kolonia 13. sierpnia. Londyński korespondent *Kölnische Ztg.* donosi, że w politycznych i urzędowych kołach londyńskich panuje zaniepokojenie z powodu położenia na Bałkanie. Zaniepokojenie to jest większe, niż je przedstawiają dzienniki.

Times donosi, że wojsko tureckie w Macedonii jest bezkarne, a nie otrzymując żołdu dopuszcza się rabunków.

Pius X.

Rzym 13. sierpnia. *Osservatore Romano* przypomina, że papieżowi przysługuje prawo, by był zachowany od nacisku prasy. *Osservatore* uznaje usługi, oddane przez prasę Stolicy Apostolskiej, wzywa atoli prasę, aby się wstrzymała od wszelkich komentarzy, prejudykujących czyny papieża.

Rzym, 13. sierpnia. Jak donosi *Giornale d' Italia*, kardynał Satolli ma być zamianowany sekretarzem stanu. Mianowanie to oficyalnie jeszcze nie odbyło się, gdyż kardynał waha się.

Kardynał Merry de Val ma być zamianowany nuncyuszem w Wiedniu a msgr. Della Chiesa nuncyuszem w Brukseli.

Walka kościelna we Francyi.

Nancy 13. sierpnia. Likwidator dóbr kongregacyjnych objął w posiadanie nieruchomości klasztoru Redemptorystów św. Mikołaja. Wyłamano bramy klasztoru. Zakonników w kajdanach na rękach usunięto. Tłumy ludności urządziły hałaśliwe demonstracye z protestem przeciw temu postępowaniu. Zresztą nie było poważniejszego wypadku.

Katastrofa w Menilmontant.

Paryż 13. sierpnia. Wczoraj pogrzebano 56 ofiar katastrofy kolejowej; dziś będzie pogrzebana reszta celem zapobieżenia psuciu się zwłok. Dziś odbędzie się staraniem rady miejskiej nabożeństwo żałobne. Prezydent ministrów Combes wygłosi po nabożeństwie mowę. Angielski ambasador przesłał radzie miejskiej telegraficzną kondolencyę od ministra spraw zagranicznych Landsdownea z wyrazami współczucia od króla Edwarda.

Berlin 13. sierpnia. Cesarz Wilhelm powrócił z podróży północnej i udał się do nowego pałacu w Poczdamie.

Amsterdam 13. sierpnia. Według wiadomości z Batawii, wojska niderlandzkie zajęły wieś Palvetengack na Sumatrze. 300 krajowców poległo. Niederlandczycy stracili 6 żołnierzy i 1 oficera, oraz 10 oficerów i 50 żołnierzy mieli rannych.

Pilzno czeskie 13. sierpnia. Poseł Fr. Schwarz zawiadomił tutejszych mężów zaufania, iż ze względu na stan swego zdrowia składa mandat poselski z m. Pilzna, który piastował bez przerwy od r. 1891. W miejsce jego wyłoniła się kandydatura profesora tutejszego gimnazyum Cipery.

Ruch gruziński.

W Gruzyi na Kaukazie budzi się ruch narodowy. Piorunujące wrażenie w Tyflisie wywołała pogłoska, że pod fundamenty muzeum wojennego gruzińskiego, instytucyi prowokacyjnej, zbudowanej na chwałę pokoju Gruzyi, więc niezawistnej każdemu Gruzinowi, że pod to muzeum chciano rzucić bombę.

Wrażenie to było tak piorunujące, że Tyflis od kilku lat podminowany już jest ruchem narodowościowym gruzińskim. Ruch ten, nieznany jeszcze przed 1 ty dwudziestu, piętnastu, rozpoczął się dopiero wtedy, gdy szereg młodych Gruzinów zaczął wpływać do uniwersytetów rosyjskich; na ławach uniwersyteckich młodzież gruzińska zetknęła się z pojęciami nietylko socyalno-rewolucyjnemi, ale poznawała nadto historyczne dzieje walk polskich o niepodległość, od nich uczyła się godności narodowej, obcej przedtem psychice gruzińskiej. Gruzya dobrowolnie prawie oddała się w ręce Rosyi.

Złożona z dwóch tylko warstw ludności: arystokracyi i ludu — szybko przeszła do tego stadyum, w którem arystokracya zrusyfikowała się a lud niedoszedł do uświadomienia. Dopiero z małych, rozbitych resztek zaczęły się powoli wyrabiać już pierwiastki narodowe, które dzisiaj zaczynają naprawdę niepokoić rząd rosyjski.

Gdy cesarz Paweł zagarnął Gruzyę, to wydał był manifest, w którym uroczyście zobowiązywał się do nadania Gruzyi autonomii, gwarantował moc obowiązującą praw i ustaw narodowych gruzińskich. W manifeście tym powiedziano, że Gruzya poz stanie pod opieką milicyi narodowej, że pieniądz gruziński zachowa obieg, że kościół narodowy gruziński nie będzie tknięty. Manifest ten rozkazano odczytać we wszystkich kościołach gruzińskich i w cerkwiach petersburskich i — rozpoczęła się powolna rusyfikacya.

W szkołach zachowywano przez jakiś czas język gruziński, później zniesiono go; w sądach, w administracyi wprowadzono naturalnie język rosyjski, którego chłop Gruzin nie rozumie ani słowa. Często zdarza się w sądzie, że oskarżony w sprawie kryminalnej Gruzin zdany jest na łaskę i niełaskę tłumacza, który sam bardzo mało rozumie po gruzińsku. Rząd bowiem nie chce dopuszczać Gruzinów do posad tłómaczów.

Rekrutów z Gruzyi wysyła rząd tak samo, jak i Polaków, w najdalsze krańce Syberyi. Gruzin południowiec nie może wytrzymać temperatury sybirskiej; żołnierze giną dziesiątkami w zaspach śnieżnych jakuckich, irkuckich.

Nic dziwnego, że barbarzyństwo rządu rosyjskiego pomogło nie mało do przebudzenia się ruchu młodo-gruzińskiego, do sfanatyzowania go i do sformułowania w określony program.

W Paryżu powstaje w tym roku rewolucyjne pismo *La Georgie* (*Gruzya*). Zeszyt pierwszy tego pisma w artykule wstępnym tak określa swoje zadanie:

„Celem naszym jest dążenie do zbliżenia, zjednoczenia wszystkich Gruzinów, świadomych swoich praw, z liberałami i socyalistami rosyjskimi, którzy wiodą walkę z systemem dzisiejszym w Rosyi.

„Starać się będziemy o natrafienie na grunt, na którym możliwą jest wspólna działalność Rosyan i Gruzinów".

W imieniu tych liberałów i socyalistów rosyjskich odpowiada redakcyi *La Georgie*, rewolucyjne stutgardzkie *Oswobożdienije*:

„Ani liberałowie, ani socyaliści rosyjscy nie mieli nigdy nic wspólnego z polityką rządową w stosunku do tych licznych narodowości, które zaludniają Rosyę; walcząca o swoje prawa Polska, protestująca przeciwko niszczeniu swych praw Finlandya, spotykały zawsze gorące współczucie wśród społeczeństwa radykalnego w Rosyi. Społeczeństwo to nigdy nie podzielało przekonania, iż ukochanie ojczyzny własnej, narodu własnego, kultury własnej, musi iść w parze z nienawiścią do ludzi, co w każdej chwili gotowi są złożyć wszystko na ołtarzu miłości ku swej ojczyźnie, swego narodu, swej kultury".

Dział ekonomiczny.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 13. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 661·—, węg. zakład. kred. 780.50, Anglobanku 279·25, Unionbanku 524·—, Banka dla krajów koronnych 410·25, Bankvereinu 474·50, Bodencreditu 920 —, Gal. Banku hipot. 566·—, kolei państwowych 667·50, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 579 50, alpiny 367·—, Steyr. Muranya 456·50, praskiego towarz. żel 1645·—, fabryki broni 359 00, tureckie tytoniowe 364·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1045, oblig. węg. indemnis. 98·40, renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 100 55 węg. renta koronowa 98·75, 56-let. listy tow. kredyt. siemak. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102 25, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·20, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·20, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·50, losy tureckie 119·00, marki 117·40, ruble 258·—.

Wiedeń d. 13. sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·15 do 8·35, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Frankfurt d. 13. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·90, Kolej państwowa 224·75, Alpiny —·—, Disconto 000 00, Laura 000 00.

Paryż d. 13. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·80. Maks 29·85.

Berlin d. 13. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 13. sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 8% 289·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 277·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 281·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 119·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·90, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 496·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 72·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 34·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 465·—.

Dział rolniczy.

α **Posiedzenie komisyi rolniczej** odbędzie się dnia 14. bm. o godz. 5. popoł. w gmachu sejmowym z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa podniesienia gospodarstwa na połoninach: 2) Projekt zmiany przepisów wykonawczych do ustawy o licencyonowaniu buhajów (ref. dr. Dąmbski); 3) Akademia weterynaryi we Lwowie w sprawie zwalczania gruźlicy u bydła za pomocą metody prof. Behringa (ref. p. A. Brykczyński); 4) Wydział powiatowy w Jaworowie przedkłada prośbę inż. Rudolfa Jarosza o udzielenie mu pożyczki 8.000 kor. z funduszu przemysł. roln. na fabrykę wyrobów cementowych i rurek drenarskich; 5) Tadeusz Rogoyski, asystent katedry budowy maszyn w szkole politechnicznej we Lwowie prosi o udzielenie mu stypendyum; 6) Dr. Franciszek Bandrowski asyst. dośw. zakładu rolniczego w Krakowie prosi o udzielenie mu stypendyum na studya zagraniczne; 7) W sprawie przeniesienia kraj. szkoły rolniczej zimowej z Wejsławia; 8) Komitet Tow. gospodarskiego galicyjskiego w sprawie zorganizowania szkoły ogrodniczo-pszczelnej na Wulce kapitańskiej pod Lwowem; 9) wydział pow. w Limanowej przedkłada prośbę instruktora sadowniotwa p. Władysława Lichańskiego o udzielenie zasiłku na cele demonstracyi z ogrodnictwa; 10) Komitet Tow. gospodarskiego galic. w sprawie nauki wędrownej dla uprawy i wyprawy lnu i konopi; 11) Inne sprawy bieżące.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 13. sierpnia, Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 5·75 do 5·90, nowe. 5·50. do 575 owies obrocony got. 5·75 do 6·00, nowy. 5·00 do 5·20, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·00, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy —·— do —·—. groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 0·— do 0.—, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 170 do 180 koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 65 —, szwedzka 55·— do 60·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18 10 do 18·25. paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·35.

Budapeszt d. 13. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·88 do 7·34, na kwiecień 7·60 do 7·61; żyto na październik 6·16 do 6·17, na kwiecień 6·40 do 6·41; owies na październik 5·37 do 5·38, na kwiecień 5·58 do 5·59; kukurudza na sierpień 6·18 do 6·19, kukurudza na wrzesień 6·19 do 6·20, kukurudza na maj 1904 5·05 do 5·06, rzepak na sierpień 11·95 do 12·05.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: chłodny.

Wiedeń d. 13. sierpnia. Oczner 21·70 do — — Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (osłabiony) 40·80.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

KĄPIELE MORSKIE do późnej jesieni.

Kuracya winogronowa do 30 września

w „Therapia-Palace" (dr. Ebersa)

w Cirkvenicy pod Fiume

Lekarz Polak. — Pisać do Zarządu po polsku.

Poczta w miejscu.

OSTRZEŻENIE!

Publiczność poczuwając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy" i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy" nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 13. sierpnia 1903. J. Balicki z Kołomyi, J. Kowalewski z Truskawca, J. Stamowa z Brzeżan, A. Wolff z Berlina, H. Wachal z Chorkówki, dr. A. Reich z Sanoka, C. Żebrowski z Wołynia, J. Strasser z Rawy ruskiej, M. Nowiński z Leżańska, E. Geiringer z Wiednia.

Książe i milionerka.

25

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Oczy młodej dziewczyny zwróciły się na wybrzeże, od którego odpływał statek; rozróżniała na niem duży biały budynek i okrągłą jego kopułę, w którym poznała kursal ostendzki z wytwornemi salami szulerni, rywalizującemi przepychem z domem gry w Monte Carlo. Padły na nią ożywcze promienie słońca. Krajobraz dokoła wyłaniał się z szarawego zmroku, z ciemnych błękitów nocy, przybierając różowe i jasnego seledynu barwy. Magiczny kalejdoskop jutrzenki przedstawiał cudowną grę kolorów, jak czynić to zwykł zawsze i wszędzie, bez względu na zmienność kolei ludzkich. Tu i owdzie Nella dostrzegała na morzu żagiel łodzi rybackiej, powracającej z nocnego połowu. Nagle doszedł jej uszu szum wody, rozbijanej kołem; nadpłynął parowiec, niby żółw pełzający po wodzie. Statek przybywał z Londynu; widziała na nim podróżnych, wychylających się ciekawie przez baryerę pomostu. Młoda dziewczyna w płaszczu nieprzemakalnym dała jej znak powitania, a Nella machinalnie kłaniała jej się od ręki. Z kolei kapitan parowca angielskiego pozdrowił sternika yachtu, ten ostatni jednak nie dał żadnej odpowiedzi. Po chwili statek i podróżni zniknęli z przed oczu Amerykanki.

Próbowała wyprostować zmęczone członki i dziwiło ją, iż dokazać tego nie mogła; odrzuciwszy okrywającą ją derkę, spostrzegła, że przywiązana była do krzesła. W jednej sekundzie odzyskała przytomność zupełną; wstrząsnął nią gniew, oburzenie; zrozumiała, że grozi jej niebezpieczeństwo. Minął senny spokój, uczucie nieokreślonej błogości; uzbrajała się w odwagę do stawiania czoła grozie i trudnościom położenia.

W tej chwili człowiek jakiś około lat czterdziestu, przybrany w legancki strój marynarski, wyszedł z kajuty. Miał na głowie okrągłą czapkę, którą uchylił grzecznie.

— Dzień doby! — rzekł. Śliczny wschód słońca, wszak prawda?

Ton zuchwalstwa, nadany rozmyślnie tym wyrazom, dotknął młodą dziewczynę niby ostrze sztyletu. Jak wszyscy ludzie, prowadzący łatwe, wesołe życie w stronach, gdzie złoto usuwa wszelkie przeszkody a prawo silną dłonią powstrzymuje nadużycia, trudno jej było pogodzić się z faktem, że są kraje, w których pieniądz mniej potężną bywa sprężyną a prawo bezsilnem wobec zbrodni. Przed dwudziestu czterema godzinami uznałaby niemożliwem, aby ktokolwiek mógł podlegać wypadkom, jakich ona doznała; wygłaszałaby szumnie brzmiące zdania o postępie cywilizacyi i doniosłem znaczeniu policyi w XIX. wieku. Doświadczenie nauczyło ją, że złe skłonności natury ludzkiej pozostają zawsze te same, że pod złudnym pozorem porządku społecznego, zabezpieczającego byt spokojnych obywateli, nurtują nieustannie, czarne tajemnicze prądy występku, zagrażające nam dziś tak samo, jak za czasów włoskich Rinaldinich. Przebyte próby przekonały o tem Nellę dowodniej, niżeli gdyby zbierała wiadomości w biurach policyjnych Paryża, Londynu, Berlina, Wiednia.

— Dzień dobry! — powtórzył przybyły, nie zważając na wzrok gniewny Amerykanki.

— Pan!... — zawołała — panie Tomaszu Jackson, jeśli tak się nazywasz, zdejm ze mnie wiążące mnie pęta, a wówczas pomówimy z sobą.

Z błyszczących oburzeniem oczu młodej dziewczyny sypały się iskry gniewu i pogardy, co dodawało jeszcze blasku jej urodzie. Tomasz Jackson, inaczej Julian, eksgłówny kelner hotelu Babilon, uważał się za znawcę piękności kobiecej; oczarowała go w tej chwili postać Nelli.

— Bardzo chętnie — odparł. — Zapomniałem, że dla zabezpieczenia pani od upadku, przywiązałem ją do krzesła. — I szybkim ruchem zerwał krępujące ją więzy.

Nella stanęła dumnie, drżąc z rozdrażnienia.

— Co to wszystko ma znaczyć? — pytała, patrząc mu w oczy wyniośle.

— Pani zemdlałaś — rzekł nie zmieszany wcale — może nie przypominasz sobie tego?

Podał jej krzesło z wielką galanteryą, a młoda dziewczyna zmuszoną była uznać w duchu, że nicpoń jest grzecznym, nie pozbawionym nawet dystynkcyi człowiekiem. Niktby nie przypuszczał, iż przez lat dwadzieścia pełnił obowiązki kelnera hotelowego. Jego podługowate, wrażliwe oblicze, łatwe, swobodne zachowanie, zdawały się być obliczem i zachowaniem arystokraty; przemawiał głosem poważnym i stanowczym.

— Nie może to być w związku z porwaniem mnie i uwożeniem na pańskim jachcie — zauważyła.

— Yacht nie do mnie należy — oświadczył — ale to szczegół podrzędnego znaczenia. Ważniejszem jest, pani wybaczy, że przypomnę, iż przed kilku godzinami groziłaś damie jednej rewolwerem w moim domu.

— Więc to był dom pana?

— Czyż nie mogę posiadać nieruchomości? — pytał z uśmiechem.

— Żądam, abyś pan kazał yachtowi zawrócić i odstawić mnie z powrotem bez zwłocznie.

— Ach! — zawołał — sądzę, że to niepodobnem. Nie puściłem się na morze z zamiarem bezzwłocznego na ląd powrotu.

— Ależ ja chcę wracać — dowodziła. — Gdy ojciec mój dowie się, co zaszło, będziesz miał z nim niemiłą rozprawę, panie Jackson.

— Przypuśćmy, że ojciec pani nie dowie się o tem wcale...

— Jakto?

— Przypuśćmy, że pani nigdy nie wróci do niego?

— Chcesz pan mnie zabić, obarczyć nowem morderstwem sumienie swoje?

— Skoro mowa o morderstwach, nie wiele brakowało, iżbyś pani zamordowała przyjaciółkę moją, pannę Spencer. Ona tak utrzymywała przynajmniej.

— Czy jest na tym statku? — dowiadywała się Nella, w obecności drugiej kobiety upatrując promyk nadziei dla siebie.

— Nie ma jej tutaj; nie ma na yachcie nikogo oprócz pani, mnie i nielicznej, dyskretnej bardzo załogi.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Truskawki

olbrzymie, ananasowe, do smażenia, pąsowe, staropolskie, słodkie. Poziomki miesięczne, pąsowe i białe, wszystkich tuzin po 18 ct. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Gruszki stołowe lub jabłka stołowe, wielkie, wybrane, świeżo rwane, 5-cio kilowy koszyk franco, tylko koron 2·50, wysyła za zaliczką **D. Gottfried, Zaleszczyki.** 212

Pierwszorzędne **Bióro** nauczycielskie Mm. Allement, poleca nauczycielki z wyższem wykształceniem, z muzyką, oraz nauczycielki Niemki. Adres: ul. Trzeciego Maja l. 5. 211

ODCISKI.

Kto chce łatwo, szybko do godziny, bez bolu i niebezpieczeństwa pozbyć się ich — niech zażąda **Arbenz'a patent. przyrządu do wycinania odcisków.** Polecany przez lekarzy, a bardzo ceniony przez wszystkich, którzy go używają. Skutek natychmiastowy i pewny! **Cena koron 2·50.** Jeden nadaje się dla całej rodziny. Nabyć można w handlach nożowniczych i towarów żelaznych, u fryzyerów etc. En gros u **Ad. ARBENZ'A, Lausanne** (Suisse), fabrykanta sławnych brzytew **Ad. Arbenz'a.** 9104

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozesłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. Krasa,

handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Czechy 820).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 9254

Zakład fryzyerski

Edw. Grillmayera

w Hotelu Żorża,

wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że poniżej wymienieni szynkarze nie sprzedają naszego piwa, lecz tanie prowincyonalne piwa:

Bodenstein N., plac Rzeźni 13.
Brodinger M., plac Gołuchowskich 3.
Chameides E., ul. Żółkiewska 59 b.
Dorfmann A., ul. Żółkiewska 115.
Engelkreis J., ul. Kopernika 52.
Fabian M., plac Bernardyński 17.
Fuchsbalg B., ul. Kopernika 8.
Gruber G., ul. Zielona 3.
Gangel K., ul. Teatyńska 7.
Heistein L., ul. Pańska 17.
Handwerker J., plac Smolki 1.
Katz J., ul. Karola Ludwika 23
Laufer M., ul. Krakowska 14. 9253
Meisels J., ul. Żółkiewska 55.
Mandel, ul. Teatyńska 12.
Silber N., ul. Gródecka 91.
Spritz Z., plac Akademicki 3.
Salzberg Ch. E., ul. Teatyńska 14.
Waldmann H., ul. Łyczakowska 66.
Wendlinger M., Rynek 14.

Lwowskie Towarz. akcyjne browarów.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits)

za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Lwowska Filia

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska liczba 3,

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy 3088

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 1399

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano zapadają prawie uleznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; także dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2,

Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Kawiarnia Amerykańska

9187 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% **listy hipoteczne koronowe**
4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
4% **listy Tow. kredyt. ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4% **listy Banku krajowego**
5% **obligacye komunalne Banku krajowego**
4% **pożyczkę krajową**
4% **galic. obligacye propinacyjne**
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarz. elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedzielę i święta) Kőrösmező (od 1|5 do 30|9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Bruchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Bruchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Bruchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Bruchowic (od 15|5 do 15|9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła. Lubaczowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Bruchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odeb.	POCIĄG osob. odeb.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Skob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Boroditny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Bruchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*(Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Bruchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15·9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Bruchowic (od 15/5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Bruchowic (od 18|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odeb.	POCIĄG osob. odeb.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 1 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kamienich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.